Nr 114 Kraków, Sobota dnia 18 Maja 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie . złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70
Za granicę: miesięcznie złr. 2.—
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

W obronie bimetalizmu.

Pisma niemieckie, sprzyjające zaprowadzonej przez Bismarcka walucie złotej, która zarobek i ceny towarów obniża na korzyść spekulantów międzynarodowych, ogłaszają teraz co chwila skargi na szerzącą się propagandę waluty podwójnej w rozmaitych krajach Europy i Ameryki. Przy jej zaprowadzeniu zwolennicy waluty złotej zachwalali ją po części względem idealnym, dumy narodowej, aby pokazać światu obfitość złota w Niemczech, po części zaś argumentem, obliczonym na brak sądu w masach ludności, że srebrna moneta dla większej swej wagi prędzej obrywa kieszenie, aniżeli złota i dla tego srebro zasługuje na upośledzenie wobec złota.

Ówcześni sojusznicy Bismarcka podnosili z dumą, że powiodło im się dokonać bohaterskiego czynu „zdetronizowania“ srebra i odjęcia mu własności kruszczu monetarnego. I zaiste rzecz dziwna, że gdy teraz nawet w obozie bismarkowców poznano się ogólnie na szkodliwości polityki walutowej byłego kanclerza, nikt mu dziś nie przypomni błędów popełnionych ze szkodą wszystkich klas żyjących z zarobku.

Dziś program bimetalistyczny przez coraz większy udział warstw niższych i średnich zyskuje na żywotności. W Niemczech, Anglji i Francji hasło nowe waluty podwójnej stało się popularnem, a wieści nadchodzące z Ameryki zapowiadają zwolennikom waluty złotej, czyli tak zwanym monometalistom, że zanosi się na zwycięstwo bimetalizmu.

Oczekiwania uzasadnione, że nastąpi zjazd komisji międzynarodowej w celu reformy waluty, dodały wszędzie bimetalistom niemało otuchy. W Ameryce zachodzą jeszcze stosunki szczególne, że z powodu obfitości tamtejszych pokładów srebra znaleźli się politycy, wpadający z jednej ostateczności w drugą, którzy dążą do systemu monetarnego, opartego, z wykluczeniem złota, wyłącznie na srebrze. Bimetalizm zaś pragnie zachować stosunek, jaki istniał od lat tysięcy, tj., aby srebro i złoto równouprawnionemi były obok siebie kruszcami monetarnemi i znieść tylko szkodliwie oddziaływającą na zarobkujące klasy wyłączność przywileju dla złota.

Podczas, gdy bimetaliści europejscy dotąd nie wymyślili dla siebie, ani dla usiłowań swych nazwy popularnej, praktyczniejszy od nas bez porównania Amerykanin nadał programowi swemu nazwę, znaną każdemu z najpierwszych elementów hygieny tj. „zdrowej waluty“. Ponieważ zaś każdy drugiemu zdrowia życzy, więc czemużby i wyborca amerykański nie miał zdrowia życzyć walucie. „Niech żyje zdrowa waluta!“ powszednim dziś jest okrzykiem i to wielce pociągającym, bo w imię „zdrowego“, a nieokreślonego bliżej programu walutowego rozmaite odcienia polityczne połączyć się mogą do solidarnej akcji, w której przewodnictwo przypadnie świadomym celu bimetalistom.

Kongres amerykański wyznaczył też dla zebrać się mającej komisji międzynarodowej przeważnie bimetalistycznych delegatów. Z 6 bowiem członków w ogóle, pięciu jest zdeklarowanymi wyznawcami programu bimetalistycznego, a chociaż prezydent Stanów Zjednoczonych ma prawo wyboru 3 członków, więc nawet w razie, gdyby wybrać miał samych zwolenników waluty złotej, większość zachowują bimetaliści.

Ruch bimetalistyczny ogarnia dzisiaj już nawet Stany wschodnie, które wytrwale dotąd opierały się agitacji zwolenników zdrowej waluty, a co najważniejsza, że tak zwane „populistyczno-demokratyczne“ stronnictwo główną nowego ruchu jest podporą. We wszystkich Stanach tworzą się kluby dla „zdrowej waluty“. W Memphis w Tennessee odbędzie się Zjazd wielki bimetalistów 23 maja. W innych okolicach tak samo odbędą się tłumne zgromadzenia.

W każdym razie zanosi się na bardzo wielkie rozpowszechnienie programu bimetalicznego. Bimetalizm stał się hasłem dzisiaj o znaczeniu międzynarodowem, nikt teraz nie zaprzeczy, że widoki jego poprawiły się niezmiernie w porównaniu z najbliższą przeszłością. Przed czterema i trzema laty drwiono sobie z bimetalistów, dziś zwolennicy waluty złotej spostrzegli się nagle, że stanowisko ich na wszystkich punktach jest zagrożone i dlatego pomyśleli o zorganizowaniu obrony przeciw swym antagonistom.

I bimetaliści zwyciężą.

Sprawa żywiecka.

Wiedeń d. 16 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Mamy tu także sprawę żywiecką. Prasa żydowska uderzyła na alarm z powodu przygody dra Lesera w Żywcu, który obcesem zabrał się do zdobycia ostatniego posterunku miejskiego w Galicji, wolnego od żydów, dla żydów. Schöps, Szarf, Bloch, *Neues Wiener Tagblatt*, *N. fr. Presse*, a nawet naukowy organ tutejszych żydowskich docentów uniwersyteckich, *Die Zeit*, (w tem piśmie debiutował sam dr Leser z *Culturbilden aus Galizien*) posypały się płomienne artykuły oburzenia z powodu gwałcenia zasadniczych ustaw państwowych przez mieszkańców Żywca. Żydowstwo, korzystając ze sposobności, przypuściło międzynarodowy szturm do bram miasta Żywca, usiłując je otworzyć na oścież dla wyzysku pracy mieszczan i ludu żywieckiego przez żydów, oczywiście w imię wolności, cywilizacji i postępu. Wprawdzie posiadają żywczanie przywilej zakazujący żydom osiedlania się w Żywcu, od królów polskich potwierdzony, jak sam dr Leser pisze w *Die Zeit*, który przy objęciu Galicji przez Austrję żadną osobną ustawą, ani też rozporządzeniem rządowem zniesiony nie został i trwa dalej jako „prawo zwyczajowe“, a zatem, wedle zdania prawników, jest całkiem prawomocnym, ponieważ ogólne ustawy, jak nawet państwowe ustawy zasadnicze, znieść go nie mogą, podobnie jak n. p. przywileju fideikomisu nie znosi ogólna ustawa, dozwalająca każdemu obywatelowi wolność sprzedawania i dzielenia swej posiadłości ziemskiej, mimo tego wszystkiego, twierdzą żydowscy adwokaci dziennikarscy, iż zasadnicza ustawa państwowa, dozwalająca każdemu obywatelowi, bez różnicy wyznania, na przebywanie i osiedlanie się dowolne, pozostaje w Żywcu niewykonaną i gwałconą.

Przypuściwszy nawet słuszność powyższego twierdzenia, cóżbyśmy widzieli? Oto mając na uwadze nieszczęście żydowskie, wszystkich innych miast galicyjskich upadek i nędzę mieszczaństwa i ludu pracującego, przez żydów tak srodze wyzyskiwanego, że ogólne wojowanie zasadami wolności i postępu, bez uwzględnienia faktycznych stosunków niewątpliwie, a nawet bezprzecznie krajowi i społeczeństwu szkodę przynosi. Pomyślmy bowiem sobie, coby się stało z Żywca, coby się stało z pracą uczciwą żywczan, gdyby w imię wolności i postępu otworzono bramy tego miasta dla osiedlania się żydów? Odpowiedź leży jak na dłoni: schludny, dobrze rządzony, po europejsku wyglądający Żywiec, stałby się z czasem takim cuchnącym śmietnikiem i gnojówką żydowską, jak n. p. Peczeniżyn, Zabłotów, Chrzanów i tyle innych nieszczęśliwych miast naszych, praca ludu tubylczego zmarniałaby, jej owoc przeszedłby na własność żydów, tubylcze mieszczaństwo, trudniące się przemysłem, rzemiosłami i handlem zniknęłoby z powierzchni, a w ich miejsce rozwielmożniałby się obcy nam narodowością, językiem, religją i zwyczajami żywioł, tępiący jak ogień dobrobyt rodzimy ludności w naszych miastach i wsiach! Czy tak, lub nie? Proszę panów frazesowiczów o odpowiedź.

Ukaz w sprawie osiedlania się w gubernji wołyńskiej.

Podany już w streszczeniu ukaz carski, dotyczący zmiany tymczasowych przepisów z dnia 14 marca 1892 r. co do osiadania w gubernji wołyńskiej osób pochodzenia nierosyjskiego, brzmi według *Prawit. Wiestnika*, jak następuje:

Cesarz na przedstawienie komitetu ministrów w d. 19 marca 1895 r. postanowił:

„1) Nabywania prawa własności do majątków nieruchomych, po za obrębem osad miejskich w gubernji wołyńskiej położonych, jakoteż prawa władania i użytkowania z tychże majątków nieruchomych, wypływającego z umowy o najem i dzierżawę, zabrania się nadal: a) pozostającym w poddaństwie rosyjskiem osadnikom zagranicznym (zb. pr. t. IX § 1003 Nr 5, dod. z r. 1890) i b) osobom, przesiedlającym się z gubernij Królestwa Polskiego.

2) Moc obowiązująca wyłuszczonego w p. 1 przepisu nie dotyczy tych z pośród objętych nim osób, które osiadły po za obrębem miast przed wydaniem niniejszej uchwały komitetu ministrów oraz wchodzących w ich prawa sukcesorów na zasadzie przepisów spadkowych.

3) Gdyby miejscowa władza gubernialna ujawniła sporządzenie umowy, będącej zgwałceniem lub obejściem p. 1-go uchwały niniejszej, wówczas po zażądaniu niezbędnych wiadomości, których władzy powyżej wspomnianej obowiązane są dostarczać niezwłocznie zarówno sądowe, jak i wszelkie inne rządowe instytucje i osoby, gubernator upoważnia jednego z podwładnych sobie urzędników do wystąpienia w miejscowym sądzie okręgowym ze skargą o unieważnienie dokonanej już umowy lub sporządzonego aktu. Sprawy te prowadzi się według procedury, ustanowionej dla spraw zarządu skarbowego.

4) Gubernatorowi wołyńskiemu nadaje się prawo wydalania w drodze administracyjnej z granic gubernji wołyńskiej osób, wyszczególnionych w p. 1-ym uchwały niniejszej, jakoteż poddanych zagranicznych, którzy, obrażając zacytowany punkt ustawy niniejszej, względnie prawo z r. 1887, okażą się faktycznymi właścicielami majątków nieruchomych po za obrębem miast gubernji wołyńskiej na zasadzie umów ustnych i wogóle nieformalnych warunków, albo po wydaniu decyzji sądowej, unieważniającej zawarte przez nich co do posiadania lub eksploatowania tych majątków umowy — i

5) Jenerał gubernator kijowski, podolski i wołyński określi z pomocą oddzielnej instrukcji sposób wprowadzania w wykonanie przepisów niniejszych ze strony właściwych instytucyj administracyjnych, oraz rozstrzygać będzie ewentualnie w tychże instytucjach przy stosowaniu przepisów niniejszych wątpliwości“.

Do powyższego ukazu dodaje *Dn. Warszawski* następujący komentarz:

„Umocnienie rosyjskiej własności ziemskiej w gubernjach zachodnich Rosji należy widocznie do trudnych zadań. Począwszy od r. 1884, ukazał się już cały szereg praw w tym przedmiocie, po wydaniu prawa z d. 14 marca 1887 r., uznano już w r. 1892 konieczność wydania specjalnych przepisów prawodawczych dla gubernji wołyńskiej

a w tych dniach znów nastąpił względem tejże gubernji nowy rozkaz najwyższy. Ostatnie to rozporządzenie prawodawcze byłoby niemal powtórzeniem treści przepisów, zawartych w prawie z r. 1892, gdyby nie jeden punkt oto zabrania się odtąd nabywania tytułów własności i prawa posiadania i eksploatowania majątków nieruchomych w gubernji wołyńskiej po za obrębem osad miejskich osobom, przesiedlającym się z gubernij Królestwa Polskiego. Przypuszczać należy, że ograniczenie to stosuje się jedynie do Polaków i nie może być zastosowane do Rosjan, zamieszkałych obecnie w Królestwie Polskiem, zwłaszcza, że w nagłówku nowego prawa czytamy: o osiadaniu w gubernji wołyńskiej osób nierosyjskiego pochodzenia. Nieznane są nam wprawdzie dokładnie pobudki, które wywołały wydanie specjalnego zarządzenia w kierunku uszczuplenia polskiej własności ziemskiej w gubernji wołyńskiej, lecz motywa te leżą jak na dłoni, zwłaszcza gdy uprzytomnimy sobie to wszystko, co pisano w ostatnich latach w dziennikach rosyjskich i innych wydawnictwach w sprawie tak żywotnej dla interesów państwowych na kresach zachodniej Rosji."

Zastanawiając się nad nowem prawem, niepodobna pominąć milczeniem drugiego punktu ustawy z d. 19 marca 1895 r.; punkt ten ze względu na przesiedleńców zagranicznych głosi, że „moc obowiązująca przepisów nie dotyczy osób, które osiadły przed wydaniem przepisów niniejszych". Takie samo zastrzeżenie istniało już w przepisach z d. 31 marca 1892 roku; widocznie więc w ciągu trzech lat zdarzały się, bądź co bądź fakta, że cudzoziemcy obchodzili ograniczające ich rozporządzenie, a nowe prawo rządzi się, niestety! pod tym względem pewnem pobłażaniem, pozwala bowiem osobom, które naruszały poprzednie przepisy, pozostać w gubernji wołyńskiej, o ile osiadły tamże przed datą 19 marca 1895 r. Ustępstwo tego rodzaju może obudzić nadzieje w nowej grupie osób, któreby w ten lub w inny sposób. z pomocą takiego lub innego fortelu, zechciały obejść nowe prawo; każdy bowiem liczyć będzie na to, że następne rozporządzenie podciągnie go pod specjalną kategorję wyłączeń, choćby do tytułu własności ziemskiej doszedł nielegalną drogą. Pod względem ekonomicznym następstwa ograniczających przepisów mogą być bardzo ciężkie, lecz konsekwencja i ich skuteczność wymagają rozcięcia węzła za jednym zamachem".

ZE ŚWIATA.

Paryż 12 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Stolica nadsekwańska jest krainą, w której zabójstwa z miłości są na porządku dziennym i prawie nie ma dnia, aby kto kogo nie zastrzelił, albo nie otruł, skutkiem zazdrości lub porzucenia. Przedwczoraj Bank rosyjski stał się widownią podobnej katastrofy. Dyrektorem tego Banku był pan Glaser. Utrzymywał on bliskie stosunki z niejaką panią Heleną Boukley, z urodzenia Angielką. Od czterech jednak lat, związek był zerwany i p. Glaser żył tylko z matką i dwiema siostrami. Widocznie musiały jeszcze istnieć między nimi pewne kwestje finansowe, bo pani Boukley była bogatą i często dopomagała swojemu kochankowi. Ten, zdobywszy stanowisko, spłacał dawniej zaciągnięte długi i pozostało się tylko 12.000 franków. Po tę kwotę prawdopodobnie przyszła do Banku pani Boukley i gdy Glaser obrócił się i zażądał pieniędzy z kasy, strzeliła doń z rewolweru i położyła go trupem na miejscu. Co zaszło i co było tego przyczyną? dotąd niewiadomo, bo morderczyni milczy zawzięcie i nie odpowiada sędziemu śledczemu. Czyn popełniła z rozwagą, gdyż przedtem zapewniła wszelkie środki do życia swojej 10-letniej córce Maud. Nadmienić tu jeszcze muszę, że pani Boukley liczy zaledwie 30 lat i jest bardzo przystojną.

Ksiądz Broglie, brat księcia Broglie, padł ofiarą morderstwa. Zastrzeliła go panna Amelot, która, jak się okazało, cierpi na manję prześladowczą. Wyprawiła ona taką scenę księdzu Broglie w kościele Karmelitów, że tenże pokazał jej drzwi. Następnie jednak udał się do jej mieszkania, domyślając się snać stanu jej umysłu, żeby ją uspokoić. Tu panna Amelot zażądała od niego odwołania obrazy jej uczynionej, a która właściwie tylko w jej wyobraźni powstała. Abbé odmówił żądaniu. Wtedy panna Amelot wypaliła doń czterokrotnie z rewolweru. Strzały wymierzone były w głowę; ksiądz padł na miejscu nieżywy. Obłąkana kobieta po spełnionem zabójstwie udała się do kościoła Karmelitów, gdzie przy spowiedzi zeznała swój czyn u konfesjonału. W komisarjacie policji, dokąd ją następnie sprowadzono, opowiedziała wszystko ze spokojem. Książę Broglie, brat zabitego, dowiedział się o katastrofie w gmachu Akademji. Dzień przedtem jeszcze objadował z bratem, który mu opowiadał, że od pewnego czasu prześladuje go jakaś 40-letnia modystka, którą uważał za warjatkę. Książę doradzał bratu, żeby poczynił kroki w policji, Abbé jednakowoż nie chciał tego czynić, bojąc się skandalu, ze względu na swoje stosunki z arystokracją. Ciało zabitego leżało przez cały dzień w mieszkaniu zabójczyni. Zmarły miał lat 61. Do roku 1869 był kapitanem marynarki.

Między Trouville i Paryżem, nastąpiło zderzenie pociągów na stacji Bueli. Dwóch podróżnych zostało zabitych, a przeszło 20 osób ranionych. Maszynista pociągu osobowego cudem ocalał. Obok niego padł palacz i pomocnik, on sam wyszedł jednak cało.

Zwykle w połowie kwietnia odbywał się w Paryżu bankiet orleanistowski. W tym roku, z powodu choroby księcia orleańskiego, został odłożony na 12 maja. Przeszło 300 osób wzięło w nim udział, głównie przedstawicieli arystokracji francuskiej, jakkolwiek nie brakło i bogatego mieszczaństwa. Na miejscu honorowem stał biust pretendenta do tronu, przystrojony w kwiaty i wstęgi. Bankietowi prezydował margrabia de la Rochejacquelin, deputowany z departamentu Deux-Sevres. Po lewej stronie zajął miejsce p. Buffet, a po prawej książę d'Audiffret-Pasquier. Wypowiedziano dość mów i spełniono liczne toasty, a wszystkie zapewniały, że panowanie Rzeczypospolitej ma się ku końcowi i prawowita dynastja wkrótce osiądzie na tronie św. Ludwika. Zobaczymy.

Wystawa koni rosyjskich została otwartą na polu Marsowem. Nie obeszło się bez nabożeństwa celebrowanego przez popa Wasiliewa, bez mów, wreszcie bez uczty, na której Francuzi bratali się z Kozakami i pili na rachunek przyszłych zwycięstw. Niewiadomo tylko gdzie — w Europie, czy w Azji? gdyż oratorzy byli bardzo ostrożni i tej kwestji bliżej nie dotykali.

W czasie pobytu prezesa ministrów Ribota i jego dwóch kolegów w Bordeaux, na głównym placu tego miasta w samo południe, ukazały się trzy osły. Głowy ich przybrane były w kapelusze wysokiej formy, a z tyłu miały poprzyczepiane teki ministerjalne. Policja widocznie upatrzyła jakąś aluzję do wysokich dygnitarzy państwa i żartownisiów, oprowadzających bohaterów bajek Ezopa, zamknęła do kozy. *K. W.*

JAPONJA DZISIEJSZA

(6) (Ciąg dalszy).

Jokohama.

Puściwszy się na wycieczkę po Jokohamie, zwidziłem najpierw dzielnicę, w której mieszczą się biura agentów dyplomatycznych, kupców, bankierów, oraz innych Europejczyków, zatrudnionych w Jokohamie.

Wille ich niby gniazda jaskółcze wiszą na stokach skalistych wśród pięknych ogrodów.

Sztuka ogrodnicza wysila się tu przedewszystkiem na sprawienie przyjemności oku, dla tego też kwiaty japońskie, wspaniałe pod względem formy, nie mają wcale zapachu. Nawet róże są bezwonne. Za to kobierce kwiatowe czarują pięknością i rozmaitością kolorów.

Wracając, wstępujemy do „herbaciarni" (czaja), pełniącej mniej więcej tę samą funkcję, co kawiarnie europejskie. Nie brak nawet i śpiewaczek ludowych — zupełnie jak w café-concert paryskiem.

Zakład, do którego weszliśmy, uważany jest za pierwszorzędny w mieście. Między stolikami na podłodze rozsiadła się grupa tancerek (gneishas). Z wdziękiem zalotnym ułożyły fałdy swych sukien i uśmiechające się do gości przyśpiewują sobie przy akompanjamencie gitar.

Śpiewy ich nie mogą zadowolić najskromniejszych wymagań muzycznych; głosy fałszywe, nie starające się o żadną zgodność, w śpiewie samym brak jakiejkolwiek melodji i rytmu. Tańce japońskie odznaczają się ruchami spokojnemi, mającemi znaczenie mimiczne. Dla ludzi wtajemniczonych w sekrety tych ruchów symbolistycznych, może to być coś zajmującego, w oczach Europejczyka, przebywającego po raz pierwszy w Japonji, taniec tego rodzaju wydaje się monotonnym.

Noc już zapadała, gdyśmy wyszli z herbaciarni. Przyjaciele moi pożegnali mnie i udali się na pokład statku, dążącego do Chin, ja zaś wróciłem do hotelu Wielkiego.

Po długiej podróży morskiej sen spokojny w mieszkaniu stojącem spokojnie, w łóżku, które nie kołysze się wciąż niby hamak, jest doprawdy czemś arcyprzyjemnem. Z upragnieniem też ułożyłem się na spoczynek.

O ile spoczynek ten był istotnie miłym, o tyle i krótkim nazwać go należy. Już o 3 nad ranem zbudził mnie łoskot, dochodzący z ulicy. To robotnicy i włościanie w drewnianem obuwiu spieszą do pracy. Właśnie zaczęła się pora zbioru herbaty. Wszyscy krzątają się żywo. Tłumy całe spieszą na pola, oraz do składów, gdzie dokonywa się ekspedycja tego cennego ziela.

Ponieważ hałas nie ustawał i sen przerwany nie wracał. wstałem więc. ubrałem się i postanowiłem wyjść wcześnie na miasto, by korzystając z przestrogi, zrana załatwić się z interesami.

W konsulacie francuskim na żądanie moje wysłano natychmiast prośbę do poselstwa w Tokio o pasport, pozwalający na podróż wewnątrz kraju. Jakkolwiek bowiem port, do którego zawinąłem, otwarty jest dla Europejczyków, w głąb Japonji atoli nie wolno zapuszczać się bez specjalnego pozwolenia rządu miejscowego.

Na odpowiedź trzeba było czekać dni kilka. Przez ten czas zwidziłem dokładnie Jokohamę, a nawet kilkakrotnie zapuszczałem się do stolicy kraju, Tokio, odległej o godzinę drogi od Jokohamy.

Pierwszego zaraz dnia złożyłem zrana wizytę w Tokio panu I. H. Sienkiewiczowi, zajmującemu tu stanowisko ministra-rezydenta (ambasadora) Francji. Wybierał się właśnie na wyścigi do Jokohamy. Zaprosił mnie, bym mu towarzyszył. Rzecz naturalna, że z przyjemnością przyjąłem to zaproszenie.

Wyścigi od dni kilku już trwały, lecz jak mnie objaśniono, biegi poprzednie nie były interesujące. Dziś właśnie rozstrzygnąć się miał wyścig najważniejszy o nagrodę cesarską. Na uroczystości tej obecne jest całe ciało dyplomatyczne, główni członkowie rządu japońskiego i niemal cała arystokracja miejscowa.

W elegancko urządzonych trybunach zasiadły damy i panowie. Ubrania przeważają europejskie. Wskazano mi kilka przedstawicielek arystokracji japońskiej, margrabinę Nabeshima, hrabinę Maeda, vice-hrabinę Akimoto. Panie te niczem nie różnią się od elegantek Paryża lub Londynu; ubrania ich wykończone są według najnowszej mody paryskiej.

Bardziej interesująco przedstawiają się dla Europejczyka nieliczne Japonki, które przybyły na wyścigi w strojach narodowych. Zresztą właściwości zewnętrzne kobiet japońskich nie bardzo nadają się do stroju europejskiego. Włosy czarne, puszyste, źle układają się pod kapeluszem; i suknia też źle leży na biodrach krótkich a zbyt wysokim biuście. Już zdala odróżnić można w tym tłumie Francuskę lub Angielkę od Japonki, chociaż jednakowo są ubrane.

Widok z trybun na tor wyścigowy jest wspaniały.

W głębi widać Ocean Spokojny, z boków góry Hakone.

Na trawniku wśród toru tłum różnobarwny; stroje japońskie i ubrania europejskie; mundury wojskowe zupełnie podobne do francuskich. Kilku Japończyków z brodami oryginalnemi, przyciętemi według formy sprzeciwiającej się prawidłom fryzjerów europejskich, przechadza się pod rękę z ambasadorami obcokrajowymi. Wskazano mi hrabiego Ito, jenerała hr. Saigo, prezesa senatu margrabiego Haszisuka i wielu innych.

Zaczęły się wyścigi. Konie tutejsze nie odznaczają się ani budową, ani szybkością. Mało co większe od kuców, źle trenowane, w większości twarde i trudne do kierowania. Dżokeje angielscy, jadący na tych nieszczęśliwych stworzeniach, wyglądają jak olbrzymi.

Z dwudziestu pięciu koni, jakie widziałem, szesnaście było rasy chińskiej, trzy japońskiej, reszta mięszane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkurs. Wydział powiatowy w Drohobyczu rozpisał konkurs na opróżnioną posadę lekarza okręgowego w Podbużu.

(*Gazeta lwowska* nr 113)

FEJLETON.

JAN WILK

119 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Tak się robi, jeżeli posądza się kogoś o nieczyste i nieuczciwe zamiary, jeżeli pragniemy zapewnić się cichaczem, ażali jaka firma stoi dobrze i czy jest wypłacalną? Jest to poniekąd rodzaj śledztwa, wcale niepochlebnego dla osoby, do której się odnosi. Zrobię to może... kiedyś... później — myślał Chevry.

Z początkiem roku 1850 spólnicy dawnego domu handlowego Filipa de Villiers, których interesa rozwijały się coraz świetniej, założywszy filję w Bengalu i Kalkucie, ofiarowali Karolowi Chevry zarząd ogólny.

Młody człowiek przyjął z wdzięcznością zaszczytną propozycję. Przedstawiała ona mu nietylko nowe stanowisko i wielkie korzyści materjalne, przypuszczano go bowiem do znacznego udziału w zyskach, ale uszczęśliwiało go w dodatku przez wzgląd na ukochaną Zelimę. Z jakąż radością żona jego wracała do swojej pięknej ojczyzny, pełnej blasków słonecznych.

Przez półczwarta roku Chevry zarządzał filją w Kalkucie z taką przezornością, gorliwością i znajomością powierzonych mu interesów, że wkrótce filja mogła współzawodniczyć z głównym „Domem“ w Batawji. Wspólnicy zaś nie mogli się dość nacieszyć szczęśliwym wyborem; Chevry bowiem przyczynił się bardzo wiele do pomyślnego rozwoju całego tego przedsiębiorstwa.

Zmartwiono się też i zdziwiono nieprzyjemnie w Batawji, gdy Chevry doniósł im dnia pewnego, że wycofuje się z interesu, żądając stanowczo, żeby poszukali sobie kogo na jego miejsce.

Dzięki łaskawej protekcji Pawła, Chevry wypłynął był z głębi biur dla podrzędnych urzędników. Odtąd szedł w karjerze coraz wyżej. Pracował wprawdzie jeszcze więcej, niż pierwej, ale za to wynagrodziło mu tę pracę ogromne powodzenie. Zbierał nakoniec owoce długoletnich trudów i niezwykłej inteligencji.

Posiadał już pół miljona franków.

— Z taką sumą — powiedział dnia pewnego Zelimie — można żyć wygodnie gdziekolwiek na świecie, a nawet w Paryżu, choć tam wydaje się najwięcej. Później zresztą, jeżeli uznam to za potrzebne, będąc młodym i potrzebując zatrudnienia, mogę wziąć się i w Paryżu do czegokolwiek. Dowiodłem i mam zresztą najpiękniejsze świadectwa, że znam się doskonale na wszelkich interesach handlowych. Znajdę więc i we Francji z wszelką łatwością jakąbądź spółkę. Porzucimy więc, moja słodka Zelimo, twój kraj cudowny. Zawiozę cię do Francji, do mojej drogiej ojczyzny. Ach! jakże tęsknię za moją Francją, jakże chciałbym pokazać ją i tobie, Zelimo! Wszak chętnie tam pojedziesz, co?

— Pojadę dokąd chcesz, mój Karolu. Będzie mi wszędzie dobrze, byle z tobą. Nie chcę nigdy i nigdzie rozłączać się z tobą!... Francja, Francja! — mówiła dalej z ciężkiem westchnieniem — błądzę po niej myślą często, bardzo często!

— I ja taksamo, Zelimo najdroższa. Myślimy oboje o naszej najlepszej przyjaciółce, dobrodziejce i o dziecku... Wkrótce zobaczysz twoją Łucję, moja Zelimo.

Przybył następca Chevry'ego i objął po nim urzędowanie. Karol i Zelima byli na wyjeździe z Kalkuty. Czekali tylko na pierwszy okręt, odpływający ku brzegom Europy.

Jako pełnomocnik margrabiego de Chamarande, Chevry ukończył rachunki z domem handlowym, według umowy przez Pawła zawartej ze spólnikami hrabiego de Villiers. Ci uiścili się w terminie, składając w ręce Karola przeszło cztery miljony gotówką. Ta suma została natychmiast złożoną przez Chevry'ego w filji sławnego domu bankowego w Amsterdamie, p. Van Ossen i Syn, która znajdowała się w Batawji.

Karol Chevry i Zelima wsiedli na statek kupiecki, należący do pewnego Towarzystwa w Indjach. Ten miał zawinąć do jednego z portów w Holandji. Chevry wybrał ten okręt z powodu, że chciał naprzód widzieć się w Amsterdamie z bankierem Van Ossen i rozmówić się z nim co do owego kapitału, złożonego w tegoż filji.

Przybili do brzegów Holandji, nie wiele ucierpiawszy podczas morskiej podróży. Pomimo stanu poważnego, Zelima znosiła wcale nie źle trudy tak długiej i nużącej podróży.

Stary bankier Van Ossen, który znał doskonale margrabiego de Chamarande, będąc długoletnim przyjacielem Filipa de Villiers, przyjął gościa otwartemi ramionami. Zapewnił go, że kapitał, złożony w jego filji batawskiej, będzie do jego dowolnego rozporządzenia na każde zawołanie.

— Tej sumy zatem nie zażądała od pana margrabina de Chamarande? — spytał Chevry.

— Jaka margrabina? — bankier wpatrzył się zdumiony na mówiącego. Nie wiedział zupełnie, że Paweł był ożeniony, zanim opuścił Batawję, wracając do Francji.

Chevry opowiedział mu szczegółowo Pawła dzieje późniejsze.

— A gdzież znajduje się obecnie pani margrabina? — wtrącił bankier zaniepokojony.

— Otóż właśnie, że nie wiem nic o tem... Sądzę, że musi mieszkać w Paryżu — odrzekł Chevry.

Bankier potrząsł głową przecząco.

— Toby mnie wielce dziwiło — odrzucił po chwili. — Bywam bardzo często w Paryżu, przesiaduję tam całemi miesiącami, znam prawie wszystkie wybitniejsze osobistości, które odznaczają się głośnobrzmiącem nazwiskiem, tytułem i majątkiem, a nigdy mi się nie obiło o uszy nazwisko margrabiny de Chamarande. Jakże to być może, że pan, pełnomocnik nieboszczyka, nie korespondujesz z jego wdową?

— Żona moja, której pani margrabina była długie lata więcej niż opiekunką, prawie siostrą, pisała do niej kilka razy, ale otrzymała tylko jedną odpowiedź i to jeszcze przed śmiercią pana margrabiego. W tym liście donosiła mojej żonie, że wkrótce spodziewa się być matką. Nie mogła dość się nacieszyć swojem szczęściem i naopisywać cudownej willi, w której mieszka niedaleko Paryża, w Port-Marly. Ja również dostałem na liczne moje listy jedną tylko odpowiedź, donoszącą o tem, com już był wyczytał w dziennikach, mianowicie o śmierci margrabiego de Chamarande. Odtąd nic z nikąd! W końcu przestaliśmy pisać oboje.

— Dziwna rzecz, naprawdę — szepnął bankier.

— Tak, bardzo dziwna. Od dawna też przejmuje mnie trwoga śmiertelna. Gdyby pani margrabina umarła także, odebrawszy wiadomość o śmierci męża, brat tegoż byłby może raczył donieść mi o tem nowem nieszczęściu.

— Ach! Paweł de Chamarande miał więc brata?

— Tylko po matce, która wyszła była za mąż powtórnie.

— Jak się ten brat nazywa?

— Baron de Simaise.

— Baron de Simaise! — wykrzyknął bankier osłupiały.

— Czy znasz go pan?

— Och! bardzo mało... Widziałem go raz, czy dwa w towarzystwie. Jest on znany, aż nadto znany ten baron de Simaise. Robi bo też dość hałasu w Paryżu. Nie mówią o niczem innem, jak tylko o królewskim przepychu w jego domu, o prześlicznych koniach rasowych, wspaniałych ekwipażach i licznych jego metresach...

— Ten baron de Simaise nie może być bratem margrabiego de Chamarande, panie Van Ossen.

— A jednak — bankier uśmiechnął się znacząco — nie sądzę, żeby w całym Paryżu był ktoś drugi, noszący to samo nazwisko.

— Ojciec pana de Simaise roztrwonił cały majątek. Syn po śmierci jego został prawie w nędzy.

— Jesteś tego pewny, panie Chevry?

— Najpewniejszy, panie Van Ossen.

— Ho! ho! — bankier zmarszczył brwi siwe.

— Błagam pana, nie ukrywaj przedemną twoich myśli i przypuszczeń! — wykrzyknął Karol widocznie zwrnszony.

— Mój Boże, nie wiem na prawdę, co mam panu powiedzieć.

...Baron de Simaise ożenił się z osobą prześliczną, wychowaną starannie i bardzo bogatą, której bynajmniej nie uszczęśliwia. Czyż ona może czuć się zadowoloną, patrząc na męża marnotrawstwo?... Ale już i przed ślubem swoim, w kilka miesięcy po śmierci margrabiego, był sam z siebie bardzo bogatym. Kupił pałac na Polach Elizejskich za pół miljona franków i kazał go urządzić i umeblować z najwyższym przepychem.

— Ejże! — Chevry uderzył się w czoło, jakby mu się nagle w głowie rozjaśniło. Pobladł śmiertelnie a usta drgały mu kurczowo.

— Co panu jest? — zawołał bankier zaniepokojony.

— Słowa pańskie to pioruny — rzekł głucho. — Rozumiem teraz, dla czego tak moje listy jak i mojej żony zostały bez odpowiedzi. Margrabina de Chamarande padła ofiarą jakiejś strasznej zbrodni.

— I ja tak sądzę, panie Chevry. Jeżeli baron był rzeczywiście ubogim za życia brata, najniezawodniej zrabował podstępem czy gwałtem majątek należący się z prawa wdowie i sierocie, po margrabi de Chamarande. Nie powinniśmy jednak potępiać z góry barona, nie wglądnąwszy bliżej w tę sprawę. Przedewszystkiem trzeba prawdę zbadać.

— Dowiem się, dowiem o wszystkiem, panie Van Ossen, przysięgam najuroczyściej!

Rozmowa trwała jeszcze czas jakiś. Ułożyli między sobą ci zacni ludzie, że bankier będzie obracał dowolnie i jak najkorzystniej kapitałem Pawła, złożonym u niego, dopóki by nie zażądała od niego pieniędzy sama Łucja, bez pośrednictwa szwagra.

— Inaczej nie oddałbym tej sumy nikomu panie Chevry, chyba tobie jednemu... Bo w końcu znam ciebie tylko w tej całej sprawie... Od dziś zacząwszy, zaciągnę do mojej złotej księgi własnoręcznie całą naszą umowę. Ta księga stanowi nasze „archiwum“ honorowe. Zobowiązania tu zapisane, przechodzą pod słowem honoru z ojca na syna, blisko od dwóch wieków... Ja mogę wkrótce umrzeć, dochodzę bowiem do dziewięćdziesiątki. Mój syn jest już prawie starcem, liczy bowiem lat sześćdziesiąt cztery. W dniu, w którym on zajmie miejsce po mnie opróżnione, syn jego najstarszy obejmie po nim stanowisko. Syn najstarszy następuje po ojcu, według odwiecznej tradycji, wypełniając sumiennie wszelkie zobowiązania, zawarte w naszem „archiwum“. Sądzę, żem wytłómaczył panu dość jasno, iż czy za lat dziesięć czy za dwadzieścia, wszystko będzie ściśle wykonanem, według naszej dzisiejszej umowy... Czy udajesz się wprost do Francji, panie Chevry?

— Nie, panie. Muszę zaglądnąć naprzód do Londynu. W Paryżu spodziewam się być najpóźniej za tydzień.

— Uwiadomisz mnie o przebiegu całej sprawy panie Chevry, nieprawdaż?

— Skoro sam dowiem się czegoś pewnego o margrabinie de Chamarande, napiszę do pana natychmiast.

— Nie potrzebuję zalecać ci, panie Chevry, jak największej przezorności. Podejmujesz się nader trudnego zadania. Sprawa ta będzie bardzo drażliwa... Bierz się do niej z wszelką ostrożnością. Staraj się zbadać rzecz do gruntu, ale zwolna, bez zbytniego pośpiechu. Unikaj w szczególności zetknięcia się z siłą złowrogą, która mogłaby cię złamać odrazu. Wydaje mi się to jasnem, jak słońce, że baron de Simaise ukrył gdzieś margrabinę, aby tem łatwiej posiąść jej majątek. W jaki sposób to uczynił? kto mu dopomógł w tej zbrodni? Tego nie mogę odgadnąć. Ty, panie Chevry, odkryjesz prawdę, tego się spodziewam...

— Któż wie, czy ten człowiek nie zamordował swojej bratowej?

— Wszystko można przypuścić, panie Chevry. Nie sądzę jednak, żeby popełnił odrazu taką zbrodnię. Nie zabija się we Francji istoty ludzkiej, jak muchę natrętną. Nie, baron wynalazł coś mniej niebezpiecznego, aby pozbyć się bratowej. Trzyma ją gdzieś w ukryciu, zamkniętą zdala od świata — może nawet w domu warjatów. Bywało tak już nieraz, wierz mi pan, że ktoś bogaty podpłacił lekarzy bez sumienia i ci uznali szalonym człowieka najzdrowszego na umyśle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 18 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Feliksa kapucyna wyznawcy i św. Eryka króla, jutro świętego Piotra Celestyna papieża i Pudencjanny, pojutrze św. Bernardyna Sen. wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 51; zachód przypada o godzinie 7 minut 20; długość dnia godzin 15 minut 29.

Temperatura rano + 10 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Fatalne orzeczenie dla pracujących, a bardzo dogodne dla rządzących, wydał trybunał administracyjny. Oto, jakeśmy donieśli, sprawa p. Czoponowskiego, b. komisarza obwodowego m. Krakowa, była d. 15 bm. przedmiotem rozpraw tegoż trybunału. Wydział kraj. zniósł uchwałę Rady miejskiej, mocą której p. Cz. został ze służby wydalony. Trybunał zaś orzekł, że Rada miejska, mająca własny statut, może dowolnie urzędników przyjmować i oddalać. Dla naszej Rady miejskiej jest to uchwała wielce przyjemna i dogodna, za to urzędnicy magistratualni będą zawsze na łasce nie tyle może Rady, co tej osobistości, która w danej chwili największy wpływ w Radzie będzie wywierała. Oni tedy nie mają się czego cieszyć.

Ruch budowlany w Krakowie jest w roku bieżącym nader poważny. Miasto nasze zabudowuje się tak jak nigdy. Obecnie jest na ukończeniu, tak budujących się, jakoteż projektowanych 35 budowli frontowych dwu- i trzy- piętrowych. Pomiędzy temi Kraków zyska kilka gmachów okazałych, według planów pierwszorzędnych architektów i budowniczych tutejszych.

— Przygotowuje się budowa wspaniałego muzeum imienia Hutten-Czapskiego przy ulicy Wolskiej, według planu pp. Pokutyńskiego i Stryjeńskiego. — Nadto przedłożono budownictwu miejskiemu do rozpatrzenia projekty nowych budowli, jak np. p. Talowskiego plan budowy dwupiętrowej kamienicy pani Albiny de Goetz Okocimskiej, przy rogu ulic św. Jana i św. Tomasza, począwszy od realności, gdzie obecnie pracownia kamieniarska Hochstima W tem miejscu stanie dom z okazałemi sklepami, składem piwa oraz piwiarnią na sposób wiedeński.

Fatalny djablik drukarski zakradł się wczoraj w nasze telegramy wiedeńskie, bałamucąc publiczność. Mianowicie w depeszy, w której była mowa o hr. Agenorze Gołuchowskim, że ten został kanclerzem państwa, umieszczono mylnie, iż liczy on lat 76, podczas gdy dyplomata ten w sile wieku ma lat 46.

Książę-Biskup krakowski, kniaź Puzyna, opuścił wczoraj Kraków o godzinie wpół do 4 po południu, udając się na objazd dekanatu Bolechowickiego. Ks. Biskupowi towarzyszą: ks. Bandurski, sekretarz osobisty ks. Biskupa i jeden z Ojców Jezuitów. Powrót Arcypasterza do Krakowa nastąpi 30 b. m.

Jeszcze Dr Molin. Z miasta otrzymaliśmy list następujący: „Przykra to rzecz być zmuszonym krytykować postępowanie swojego niegdyś nauczyciela; trzeba jednak ten subtelny skrupuł delikatności zwyciężyć, jeźli idzie o dobro publiczne. A idzie o to dobro w tym wypadku, bo gdyby się rzecz miała istotnie tak, jak to potrafił w społeczeństwo wmówić dr Molin, byłaby ona bardzo gorszącą i smutną. Polak, wypierający się jawnie, głośno i ze świadomością — swojej narodowości, ba! uzasadniający to jeszcze argumentami mającemi pozory uczoności, byłby zjawiskiem rzeczywiście zupełnie nowem i nad wyraz przykrem. Takiem jednak nie jest, bo... taki Polak dotąd się nie pojawił, i mamy głębokie przekonanie, że się pojawić nie może. Z największem zdziwieniem wyczytałem w dziennikach twierdzenie, jakoby dr Molin był Polakiem, co więcej, że on sam ośmiela się to samo utrzymywać. My, jego niegdyś uczniowie z przed lat blizko dwudziestu, wiemy doskonale, że dr Jan Molin, były prof. literatury niemieckiej w gimnazjum św. Anny w Krakowie, wykształcony za pieniądze patrjoty polskiego p. Żółtowskiego, nigdy Polakiem nie był. Dowiedziawszy się dopiero z polemiki spowodowanej jego niecnem wystąpieniem w *Nowym Czasie* przeciw projektowi gimnazjum polskiego w Cieszynie, że w ostatnich latach w Krakowie uchodził za Polaka, a nadto, że jeszcze dawniej, zanim myśmy go poznali w szkole jako duszą i ciałem Niemca, kształcił się za pieniądze polskie, przeznaczone na cele patrjotyczne polskie, nabraliśmy smutnego przekonania, że człowiek ten kilkakrotnie w swem życiu, gdy mu tego było potrzeba, udawał Polaka. Jest to wniosek wprawdzie smutny, ale wyłącznie dla niego samego. Kulawe argumenta, jakiemi w liście do *Dziennika polskiego* odpowiedział na zarzuty p. Żółtowskiego, aby uzasadnić rzekomą zmianę przekonań, sądzę się same dostatecznie, że jednak miały służyć do pokrycia owego udawania, przeto należy raz rzecz całą ostatecznie wyjaśnić, przez zestawienie faktów.

A więc tedy:

1) Dr Molin udawał Polaka, aby uzyskać wsparcie od p. Żółtowskiego na studja.

2) Zostawszy nauczycielem, wystosował do c. k. Ministerstwa oświaty podanie, w którem się zalecał, jako krzewiciel niemieckości pośród obcych plemion. Z tego powodu uczniowie zwali go między sobą przez kilka lat „kulturtregerem". Było to w epoce panowania gabinetu centralistyczno-liberalnego, oraz największej zajadłości Bismarkowskiego Kulturkampfu, co widocznie i na dr Molina musiało oddziałać.

3) Potem wszystko ucichło, bo za panowania gabinetu konserwatywnego, opartego na Polakach, i sprzyjającego autonomji, Dr Molin uważał za odpowiednie dla siebie, znowu udawać Polaka, i pod tem wrażeniem pisze się dziś po gazetach o nim całkiem mylnie jakoby o Polaku.

4) Ponieważ od jakiegoś czasu żyjemy pod znakiem koalicji, zapomocą której stronnictwo centralistyczno-liberalne odzyskało część dawnego wpływu, Dr Molin uważał za stosowne znowu stać się Niemcem, i wystąpił ze znanym artykułem. Być może, że jak nazwisko dra Molina zdawałoby się świadczyć, przodkowie jego byli niegdyś pochodzenia słowiańskiego; on sam jednak z przekonań, upodobań, pojęć, wzięcia się całego, nawet powierzchowności, przedstawiał się nam w czasie, kiedyśmy go znali, jako najzupełniejszy Niemczyk, i przez myśl nie przeszło nam, zwłaszcza po owem podaniu do c. k. Ministerstwa, spodziewać się, że kiedykolwiek będzie uchodził za Polaka. Tymczasem nie tylko to się stało, ale i to jeszcze, że potem wyparł się polskości, czyniąc to jednak wywołał rewelacje p. Żółtowskiego, z których się okazało, że przed temi wszystkiemi metamorfozami była jeszcze jedna.

Oryginalnością także nie zgrzeszył dr Molin, albowiem typ jemu podobny przedstawił nam już ś. p. Lam w osobie urzędującego we wschodniej Galicji p. Precliczka, który do r. 1848 był zaciętym Niemcem; w r. 1848. kiedy zwrócono się do Rusinów, stał się ein Ruthene: następnie, gdy hr. Gołuchowski oczyszczał administrację z żywiołów niemających z krajem nic wspólnego, oświadczył, że jest eigentlich ein Pole, a gdy wreszcie przeszedł na emeryturę, pokazało się, że jest ein Czeche.

W każdym razie litować się wypada nad człowiekiem, który rozstając się ze społeczeństwem polskiem, uważał za stosowne zohydzić pośród niego pamięć swojego imienia raz na zawsze, kiedy przecie mógł odejść spokojnie.

D. 15 Maja 1895 r.

Wacław Woysym Antoniewicz.

P. Romuald Wereszczyński, znany w kołach naszego miasta muzyk, po złożeniu w kwietniu br. przed państwową komisją egzaminacyjną fachową we Wiedniu egzaminu z muzyki ogólnej, otrzymał w tych dniach od tejże komisji patent na nauczyciela muzyki. P. Wereszczyński, który przez pewien czas był dyrygentem chóru w kościele Marjackim, od lat kilku zajmuje posadę nauczyciela muzyki przy tutejszem Seminarjum nauczycielskiem męskiem.

Rada miejska na poufnem posiedzeniu w dniu 17 bm. udzieliła teatralnemu komitetowi obywatelskiemu kwotę 2000 zlr., jako zapomogę dla Opery, która rozpocznie przedstawienia w teatrze miejskim od połowy czerwca br. Nadto uchwaliła Rada poprzeć prośbę tegoż komitetu do Wydziału krajowego o pomoc materjalną na rzecz tejże Opery.

Na piękny cel, najpiękniejszy w roku bieżącym, na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie, odbędzie się w pierwszą niedzielę po Zielonych Świętach, dnia 9 czerwca, wielki festyn w Parku dra Jordana. Czyż trzeba publiczności naszej polecać gorąco poparcie tego szlachetnego przedsięwzięcia; czyż trzeba zachęcać kogokolwiek do uczestnictwa w przyjemnej zabawie ogrodowej? Wszak „Cieszyn" i „Wawel" — to najpopularniejsze dziś hasła, które same przez się entuzjazmują polską publiczność. To też ani chwili nie wątpimy, że jeżeli komitet przeznaczył dochód z przygotowywanego w Parku dra Jordana festynu na „Cieszyn", wszyscy szczerze zainteresują się zabawą, która przyjemne z pożytecznem połączy, i już teraz, lubo jeszcze program festynu jest nieznany, przyrzekną wziąć w nim chętny i jak najliczniejszy udział. A więc pamiętajmy o festynie 9 czerwca!

Wielka majówka krakowska, która miała się odbyć w niedzielę d. 19 b. m., na dochód szkoły polskiej w Białej oraz bezpłatną wypożyczalnię, została odłożoną, ponieważ z powodu małej wody na Wiśle, publiczność nie mogłaby korzystać ze statku parowego, który miał ją przewozić na miejsce zabawy. O nowym terminie niebawem doniesiemy.

Majówka Kasyna powszechnego do Skały Kmity odbędzie się stanowczo w niedzielę. Starania około przygotowania smacznego podwieczorku wiejskiego czyni gorliwie Kółko rolnicze w Ballcach, a nie w Zabierzowie, jak mylnie poprzednio podał Komitet wycieczki. Nie braknie tam niczego, ani przekąsek, ani i piwa lub herbaty; wszystko do przyjemnej zabawy wycieczkowiczów przygotowało Kółko rolnicze na wybornie urządzonej polance pod Skałą Kmity.

Do komitetu zgłosiło się już sto kilkanaście osób na uczestników wycieczki, którym pogoda jak się zdaje będzie sprzyjała.

Krajowe Towarzystwo handlowe. W przeszłym roku założone zostało w Krakowie „Krajowe Towarzystwo handlowe", oparte na udziałach z ograniczoną poręką. Celem tego Towarzystwa jest zbyt towarów wyrobu krajowego i zwalczanie niechrześcijańskiej konkurencji przez zakładanie handlów z wyrobami pierwszej jakości po stosunkowo niskich cenach.

Towarzystwo w przeciągu bardzo krótkiego czasu ogromnie się rozwinęło i obecnie zalicza się do firm poważnych, obracających znacznym kapitałem. Dość przytoczyć, że w przeciągu pierwszych 9 miesięcy obrót kasowy wyniósł 211.510 zlr. Członkowie, po odpisaniu pewnej części zysku na kapitał rezerwowy otrzymali 10% dywidendy. Oprócz tego korzystają oni przy zakupnie towarów z opustu, wynoszącego także 10%.

Do onegdajszego Nru *Głosu Narodu* dołączyliśmy cennik, w którym znajdują się objaśnienia, w jaki sposób można się zapisywać na członka krajowego Towarzystwa handlowego, jak również warunki co do składania pieniędzy w kasie oszczędności, przy temże Towarzystwie założonej.

Udziały wynoszą po 50 koron i te można spłacać w ratach miesięcznych nawet po kilka koron.

Cel Towarzystwa jest jasno nakreślony, a szybkie rozszerzenie zakresu jego działalności starczy za dowód, że instytucja chrześcijańska, oparta na zdrowych i uczciwych zasadach, ma wszelką rację istnienia. Śmiało więc ją polecamy każdemu, bo przyczynienie się do jej wzmocnienia jest rzeczą użyteczności publicznej i wpłynie dodatnio na dalsze rozwijanie się handlu i przemysłu narodowego.

Walne zgromadzenie zegarmistrzów, rytowników, mechaników i optyków odbyło się d. 15 b. m. w lokalu „Zgody", w celu wyboru starszego, podstarszego i wydziału. Starszym został wybrany ponownie przez aklamację: p. Władysław Limanowski, podstarszym Kazimierz Zieliński Do wydziału weszli pp. Stefan Czaplicki, Karol Friedlein, Jacek Ludwiński, Aleksander Sulikowski, Franciszek Regdasiński.

Wykluczenie. Komitet cechu masarzy i rzeźników, na posiedzeniu w dniu 16 maja, wykluczył jednogłośnie raz na zawsze ze swojego grona Aleksandra Seidla, masarza. Ten, jak wiadomo, strzelił z rewolweru do sędziego Dąbrowieckiego i siedzi obecnie w więzieniu. Uchwała komitetu musi być potwierdzoną przez walne zgromadzenie, co zresztą nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Od złodziejki Katarzyny Głowackiej odebrano kartkę zastawniczą tutejszego Banku Pobożnego na 3 łyżeczki srebrne. Łyżeczki owe, których prawdopodobnie jest więcej dał jej mąż, notowany złodziej specjalista od łyżeczek. Za pośrednictwem dyrekcji policji, poszkodowani będą mogli rozpoznać swoją własność.

Na Zwierzyńcu wóz naładowany garnkami przejechał przez obie nogi 9-letniej dziewczynki, którą boleśnie zranił. Powożącego Józefa Gałdyna pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Na sposoby biorą się! Lat temu dziesięć, we wrześniu r. 1885, cech zbiorowy rękodzielniczy w Wieliczce wydał pewnemu żydowi poświadczenie na stemplu i pieczęcią cechową opatrzone, mocą którego ten żydek uznany został majstrem szklarskim i pokostownikiem. Po latach dziesięciu żydek, lubo się nigdy nie uczył malarstwa pokojowego, zapragnął zostać z pokostownika, ot, jak to mówią, psim swędem, „malarzem pokojowym". Przypatrzył się tedy owemu poświadczeniu cechowemu i w mądrej swej głowie sposób łatwy obmyślił. Scyzorykiem wyskrobał wyraz „pokostownik" i już chciał wpisać w to miejsce „malarz", gdy wtem przypomniał sobie, iż odmienne pismo na ostemplowanym dokumencie musiałoby się stać przeszkodą w wydaniu mu karty przemysłowej; że mu zaś szło tylko o tę kartę, przeto wyszukał owego członka cechu wielickiego, który mu przed laty dziesięciu napisał poświadczenie i udawszy się wprost do niego, prosił, by mu tenże dopisał w próżnem miejscu tylko dwa wyrazy: „malarz pokojowy". Chrześcijanin jednak spostrzegł się na szwindlu żydowskim, papier bowiem wziąwszy do światła, przekonał się o wyskrobaniu nożem wyrazu „pokostownik". A fein kepełe, ten żydek! Dokument cechowy, który chciał sfałszować, mieliśmy sposobność oglądać własnemi oczyma.

Graficzny „Rozkład jazdy" na wszystkich państwowych i niepaństwowych kolejach żelaznych Galicji i Bukowiny, opuścił świeżo prasę w bardzo dobrym układzie inżynjera dra Urbana Wareg-Massalskiego. Jest to półarkusik wygodny do noszenia go w kieszeni, nic bowiem miejsca nie zabiera; rozkład zaleca się przedewszystkiem wybornem uwidocznieniem połączeń pociągów, w którem łatwiej się zorjentować, niźli w innych rozmiarami większych rozkładach książeczkowych. W cenie 10 ct. jest do nabycia w ajencji dzienników p. Hopcasa.

Awanse. W roku bieżącym — jak donosi *Gazeta urzęd.* — spodziewać się mogą urzędnicy polityczni większych awansów, gdyż podobno siedmiu już wysłużonych starostów pójdzie na emeryturę. Utrzymuje się wersja, że spensjonowanie ich nastąpi z powodów łatwo zrozumiałych — dopiero po przeprowadzeniu wyborów do Sejmu. Awanse więc urzędników mogą nastąpić dopiero w późnej jesieni.

Instytut pensyjny dla urzędników prywatnych. Czytamy w *Neue Fr. Presse*: „Deputacja 3 Towarzystw, a mianowicie wydziału centralnego galicyjskiego Towarzystwa oficjalistów prywatnych, reprezentowanego przez prezesa Stefana hr. Zamoyskiego i dyrektora Romualda Makarewicza, wiedeńskiej grupy urzędników prywatnych pierwszego ogólnego Towarzystwa urzędników austr. węg. monarchji, reprezentowanej przez przewodniczącego Fichnę i wydziałowych dra Patzana i Michla, oraz krajowego Związku urzędników prywatnych w Czechach, reprezentowanego przez prezesa Skalickę i wydziałowych Fassbendera i Schnircha, udała się dziś w towarzystwie posłów dra Abrahamowicza, Lewickiego, Rutowskiego, Wachnianina, Götza, Mengera, Eima i Herolda do ministra spraw wewnętrznych, markiza Bacquehema i wręczyła mu memorjał, zawierający życzenia urzędników prywatnych. W memorjale tym żądają urzędnicy prywatni przedewszystkiem wniesienia projektu ustawy o utworzeniu obowiązkowych instytutów pensyjnych dla urzędników prywatnych, jakoteż poprzedniego zwołania ankiety interesowanych, pracodawców i pracobiorców, w której to ankiecie mają być omówione asekuracyjno-techniczna strona tej sprawy i projekt wzorowego statutu, oraz stosunki urzędników prywatnych i pracodawców pod względem ich zdolności do ponoszenia ciężarów, i w której mogłaby być dana obu stronom sposobność do wypowiedzenia swych zapatrywań. Minister wypytywał kolejno członków deputacji o szczegóły, dotyczące ich żądań i oświadczył, że rząd rozważy życzenia urzędników prywatnych, a następnie poweźmie postanowienie co do zwołania żądanej ekspertyzy".

W sprawie tej dowiadujemy się także, że na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów wniósł poseł Dawid Abrahamowicz petycję naszego krajowego Towarzystwa oficjalistów prywatnych o utworzeniu obowiązkowych instytutów pensyjnych dla urzędników prywatnych wszystkich kategoryj, a zaś Izba uchwaliła dla ważności sprawy petycję tę w dosłownem brzmieniu umieścić w stenograficznym protokole tegoż posiedzenia.

Gorąca prośba. Piszą do nas z Żywca: „Jakim okolicznościom przypisać szczególniejsze względy dla Suchy, miasteczka, liczącego ledwie 3000 mieszkańców, dokąd wieczór przychodzą z Krakowa aż 2 pociągi w trzy kwadranse jeden po drugim, podczas gdy dwa razy ludniejszy i więcej handlowy Żywiec jest przez kolej dotąd za pasierba uważany? Czyżby raczej nie lepiej było przenieść jeden pociąg krakowsko-suski na przestrzeń Sucha-Żywiec, ustanawiając za pomocą niego połączenie z pociągiem do Sącza, co wieczór idącym. Gdyby pociągi kolei państwowej kursowały chyżej i gdyby tak długo nie wypoczywały po stacjach, jakoby dla nabrania sił do dalszej drogi, toby i ruch był więcej ożywiony. Sądzić wolno, że dyrekcja kolei państwowej, wziąwszy pod rozwagę tę usprawiedliwioną skargę, zechce jej wysłuchać i dawny pociąg między Krakowem a Żywcem przywróci".

Z Dębicy piszą do nas: „Na dworcu kolejowym w Tarnowie znajduje się wstrętne indywiduum, utrzymywane prawdopodobnie przez tamtejszego dzierżawcę propinacji, w celu śledzenia, czy przyjezdni nie przemycają wódki do Tarnowa. Człowiek ten o nabrzękłej twarzy, świadczącej, że właściciel jej gorliwie zajmuje się sprawami propinacyjnemi, pełni służbę swoją w oburzający sposób. Wychodzącym z dworca podróżnym wydziera pakunki, otwiera, wpycha brudne łapy w spakowane rzeczy i po zbadaniu dokładnem, zwraca, ale w jakim stanie! Odbywa się to publicznie i bez względu na słotę, a rewidowani w ten sposób podróżni stać muszą pod gołem niebem, często w błocie, zagrożeni z jednej strony przez wychodzących, z drugiej przez nadjeżdżające wózki. Nieprzyjemności te spotykają najczęściej kobiety, same podróżujące, bo głównie wobec tych rozwija ów pachołek swą urzędową czynność w całej energji, oszczędzając natomiast mężczyzn, którzyby mu niewątpliwie w należyty sposób wytłómaczyli, jak w państwie konstytucyjnem obowiązki służbowe wykonywać należy. Przed kilkoma dniami napadniętą została w taki gburowaty sposób inteligentna kobieta, mająca za cały pakunek maleńki koszyczek z bižuterjami. Mimo, że siedziała już w powozie, owe indywiduum przybiegło do powozu, aroganckim sposobem zmusiło do otworzenia koszyczka i brudnemi łapami dokonało rewizji. Tego rodzaju postępowanie nie powinno być cierpianem, a w pierwszym rzędzie dyrekcja kolei, w drugim magistrat miasta Tarnowa, powinny baczyć, by podróżni na podobne nieprzyjemności narażeni nie byli. Jeżeli już rewidowanie pakunków musi być przeprowadzonem, to niechże będzie na to osobny pokój i niech rewizji dokonywują ludzie przyzwoici i porządnie ubrani, a nie gbury".

Egzamin. Dnia 17 czerwca b. r. odbędzie się przed komisją egzaminacyjną w Samborze egzamin dla kobiecych robót ręcznych. Kandydatki, z ukończonym rokiem 18-tym życia, pełniące obowiązki nauczycielskie przy szkołach publicznych, wnosić mają podania do dnia 8 czerwca.

Piękny czyn. Dnia 13 bm. wybuchł w nocy pożar groźny w Gródku. Pomimo, że budynki stoją tam bardzo gęsto obok siebie, padły pastwą płomieni tylko 4 domy, słomą pokryte. W czasie, gdy straż zajęta była ratowaniem ludynków, nagle dał się słyszeć rozpaczliwy okrzyk: „W gorejącej chacie słychać głosy ludzkie!" Pan Zwoliński, instruktor straży ogniowej, nie namyślając się długo, wskoczył przez okno do chaty, ale wskutek płomieni i dymu niczego tam nie spostrzegł; wyszedł tedy, aby odetchnąć, lecz zaraz ponownie wskoczył do chaty, a po chwili wyniósł dziewczynę, która, nie mogąc umknąć z płomieni, schowała się pod piec; w tej samej chwili usłyszano znowu głos, wołający ratunku i pan Zw. po raz trzeci z poświęceniem życia swego wskoczył do chaty, w której już belki spalone spadały i wyratował chłopczyka 8 letniego. Chłopak ten leżał skulony w kącie koło pieca. Takie poświęcenie zasługuje na publiczne uznanie.

Fryzjerzy lwowscy uchwalili postarać się u władz o zaprowadzenie odpoczynku niedzielnego. Pomimo, że odpoczynek byłby bardzo ograniczony, gdyż wedle powziętej decyzji ma polegać na zamykaniu sklepów dopiero o g. 4 po południu, a nadto wyłączono zupełnie 4 miesiące w roku tj. grudzień, styczeń, luty i marzec, na 73 głosujących, 31 oświadczyło się przeciw zaprowadzeniu odpoczynku.

Przeciw nam. Z Berlina piszą do *Gońca Wielkopolskiego*, że syndyk uniwersytetu tamtejszego zawezwał akademików, należących do Towarzystwa naukowego przed siebie i odczytał im reskrypt ministerjalny, nakazujący, aby wystąpili natychmiast z Towarzystwa. Reskrypt powołuje się na rozporządzenie z roku 1886, zabraniające studentom Polakom należenia do jakiegokolwiek polskiego towarzystwa. W razie niestosowania się do rozkazu, zagroził syndyk natychmiastowem relegowaniem.

Ekspedycja naukowa z hr. Eugenjuszem Zichym na czele, o której już dawniej pisał nasz korespondent lwowski, gdy ta przez Galicję przejeżdżała, opuściła w dniach ostatnich Odesę, udając się na Kaukaz. Podąży ona później do prowincji Zakaspijskiej i do Buchary. Minister rosyjski spraw wewnętrznych Durnowo, wydał już do wszystkich władz na Kaukazie rozporządzenie, by te ekspedycji węgierskiej wszelkie ułatwienia czyniły.

Awantury. Z powodu uroczystości św. Jana Nepomucena, spalono w Pradze onegdaj ognie sztuczne. Tysiączny tłum przeciągał następnie ulicami, śpiewając agitacyjne pieśni czeskie. Przed czeskim teatrem narodowym rozległy się okrzyki: „Slava", przed dyrekcją policji okrzyki: „Pereat". Tłum, rozproszony przez policjantów, zgromadził się przed niemieckiem kasynem, wznosząc okrzyki: „Pereat". Policja rozproszyła ponownie demonstrantów, którzy przeciągnęli koło dworca kolei państwowej, gdzie rozbito kamieniami kilka szyb. Jedną osobę aresztowano.

Lampa spirytusowa. Wspominaliśmy już w krótkości według telegramów, iż w Berlinie udało się obmyślić lampę spirytusową, która może dokonać kolosalnego przewrotu w sposobie oświetlania, a w następstwach sprowadzi zapewne zupełne wyrugowanie nafty z użycia. Najciekawszem jest, iż cesarz Wilhelm zainteresował się nowym wynalazkiem i dowiedziawszy się o pomyślnej próbie, odbytej w obecności trzech ministrów: finansów, handlu i rolnictwa, zawezwał nazajutrz wynalazcę, dyrektora Helffta, do Nowego pałacu w Poczdamie, pragnąc naocznie przekonać się o zaletach nowości. Zalety te objawiły się w całej pełni. Dyrektor Helfft przedstawił kilka lamp, z których każda paliła się jasnym, białym płomieniem. W zestawieniu z równej siły lampą naftową, nowa lampa spirytusowa pobiła najzupełniej rywalkę, zaćmiewając jej światło siłą, jasnością i czystością blasku. Cesarz oglądał wszelkie szczegóły lampy, a usłyszawszy o taniości nowego oświetlenia, zauważył, iż ma ono dzięki temu wszelkie warunki upowszechnienia się w najszerszych kołach, w miejsce nafty. Na życzenie monarchy poddano nowe oświetlenie próbie co do bezpieczeństwa od eksplozyj, które przy nafcie powodują corocznie tyle wypadków. I tę próbę nowa lampa wytrzymała. Eksplozję jej starano się wywołać przez to, iż dyrektor Helfft rzucił na piasek zapaloną lampę. Basen szklanny roztrzaskał się w kawałki, spirytus rozlał się na wszystkie strony, a mimo to nie nastąpiła eksplozja, ani nawet nie wszczął się pożar. Przy sposobności zwrócił cesarz uwagę na to, iż w razie upowszechnienia się oświetlenia spirytusowego, zyskałoby także i rolnictwo, mogąc wyzyskiwać korzystnie hodowlę kartofli. „Coby to było za szczęśliwe zrządzenie — miał się odezwać — gdyby moi Marchijczycy robili światło z kartofli". Dyrektor Helfft oświadczył, iż prowadzi jeszcze próby z żarnikiem („Glüh-Strumpf"), t. j. z rodzajem knota czy palnika, który chce ulepszyć i ustalić. Cesarz przy pożegnaniu, wyrażając swój podziw, zwrócił uwagę wynalazcy na konstrukcję mniejszych lamp, któreby mogły być przyswojone i najniższym warstwom ludności. Jak widać z tego sprawozdania z udanej próby, sprawa nowego oświetlenia spirytusowego przedstawia się poważnie i jest bliską zupełnego zwycięstwa. Na giełdzie berlińskiej zainteresowanie się cesarza Wilhelma tym nowym wynalazkiem, wywołało zwyżkę cen spirytusu.

Skutki zbytniego ściskania. W jednym z ogrodów publicznych w Warszawie, w biały dzień, młodziutki W. Sz. siedząc obok jakiejś młodej osóbki, ściskał ją tak serdecznie, że aż przedstawiciel porządku publicznego, zwrócił uwagę młodzieńca na nieprzyzwoitość jego zachowania. W zamian młodzian oburzył się i użył wyrażenia ubliżającego. Sędzia pokoju uznając w postępowaniu Sz. przekroczenie przepisów przyzwoitości, zastosował wyższy stopień kary a mianowicie skazał go na 30 rs. kary, a w razie niemożności zapłacenia na 8 dni aresztu.

Wzrost chorób umysłowych poczynił w ostatnich latach takie postępy, iż zwrócił na siebie uwagę uczonych. Jeden z niemieckich psychiatrów

zauważył, iż podczas gdy ludność w Niemczech zwiększyła się w ostatniem dziesięcioleciu o 10%, liczba chorych umysłowo wzrosła w dwójnasób. W Anglji i w Ameryce jest ów procent znacznie jeszcze wyższym. Najgorzej jednak pod tym względem przedstawia się Alzacja, gdzie w r. 1854 przypadał jeden umysłowo chory na 609 mieszkańców, a dziś, pomimo 40-letniego przyrostu ludności, bywa tam jeden chory już na 389 mieszkańców.

Dziwny nadzwyczaj i jedyny może w swoim rodzaju proces toczył się przed sądem w Bydgoszczy. Zmarł przewodniczący gminy pewnej wsi pod Bydgoszczą, który miał wielkiego wroga w osobie sąsiada. Gdy zmarłemu dzwoniono w dzwony kościelne, jednocześnie wróg-sąsiad uderzał żelazem o lemiesz na swem podwórzu, naśladując dzwonienie kościelne. Sąd uznał postępek ten za profanację religijną i skazał niepowołanego dzwonnika na sześć tygodni więzienia.

Przeciw fałszowaniu herbaty. *Birż. Wied.* (nr 118) umieszczają następującą informację: Obowiązkowe banderolowanie herbaty w celu zapobieżenia fałszowaniu tego towaru stało się w Rosji prawem i wejdzie w życie najpóźniej do d. 13-go stycznia 1896-go r. w całem państwie według stopniowania, ustanowionego przez p. ministra finansów.

Teatr rosyjski, *Warsz. Dniewn.* pisze: „Nikt nawet nie wątpi, iż dojrzała (?) potrzeba urządzenia w Warszawie teatru rosyjskiego. O ile nam wiadomo, władze wyższe zapatrują się nader sympatycznie na tę sprawę, ale kwestja ta, w szczegółach swoich dosyć skomplikowana, nie może być rozstrzygnięta w zbyt szybkiem tempie“.

W Chicago skutkiem eksplozji gazu naturalnego zawalił się dom. Dziesięć osób zabitych.

Nowe skrzypce Mistrz Barcewicz będzie posiadał nareszcie skrzypce, których tak dawno szukał. Nadeszły one do Warszawy onegdaj. Giovanni Battista Guagagnani jest ich twórcą, są więc oryginalne i odznaczają się wspaniałym tonem i, co rzadko się zdarza, piękną formą. Kosztują 6000 marek.

Karę śmierci, na którą skazano trucicielkę panią Joniaux, król zamienił na dożywotnie ciężkie roboty.

Przepiórki. Strzelcy, którzy powrócili do Rzymu z nad morza, z Porto d'Anzio, Fiumicino, opowiadają o strasznej rzezi, jaką sprawili przepiórkom przylatującym z Afryki. Ciąg był fenomenalnie wielki, przepiórki były zmęczone burzą, jaka je schwyciła w drodze, padały setkami na brzegu, zlatywały do ogrodów, na podwórza, gdzie je kijami bito. Jeśli wierzyć opowiadaniom, padło ich do 6.000, zamordowanych po barbarzyńsku. Aż przykro słuchać tych quasi-myśliwskich opowieści.

Turniej sułtański. Z Fezu, z drugiej stolicy cesarstwa marokańskiego, donoszą do dzienników hiszpańskich, iż tamże odbył się niedawno wspaniały turniej. w którym, według starego zwyczaju marokańskiego, wziął udział sam młody sułtan, Abd-el-Aziz, aby publicznie wykazać swoje przymioty rycerskie. Zajmującemu widowisku przyglądał się dwór cały, ministrowie, notablowie Fezu, naczelnicy plemion i przedstawiciele obcych mocarstw. Młody sułtan uznany został powszechnie za wybornego jeźdzca i znakomitego bojownika. Bankiet w pałacu zakończył uznowienie tradycyjnej uroczystości.

Boa dusiciel. Słynny boa z Ogrodu zoologicznego w Londynie, który w jesieni roku zeszłego połknął bez żadnych złych następstw dla siebie towarzysza niewoli, padł w tych dniach skutkiem przejedzenia. Miał on jedenaście stóp angielskich długości; boa, którego przed kilku miesiącami skonsumował, był mniejszy od niego o dwie stopy zaledwie.

Największy transport małp, jaki kiedykolwiek statek do Niemiec przywoził, zawinął w tych dniach do Hamburga, na przybywającym z Kalkuty parowcu „Baroda“, Było tam 350 małp, przeznaczonych dla menażerji Hagenbecka. Oprócz tego statek przywiózł dla berlińskiego Ogrodu Zoologicznego: słonia, tygrysa i dwie antylopy — wszystko w dobrem zdrowiu. Pływająca ta menażerja za przybyciem do przystani, wszczęła taki przeraźliwy hałas, że go żadne pióro nie opisze!

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę 18 bm. „System pana Ribardier“, komedja w 3 aktach z francuskiego (nowość). W niedzielę 19 bm. „Dom warjatów,« komedja w 3 aktach, Laufsa, z niemieckiego (występ p. R. Ruszkowskiego). W poniedziałek 20 bm. teatr zamknięty.

Repertoar teatru letniego. Dziś, w sobotę, „Massotta“, czyli „Dziewczę szczęścia“, operetka w 3 aktach z muzyką Edmunda Audrana.

Na nieszczęśliwych pogorzelców Wojnicza. (Ciąg dalszy). Seifertowa z Biadolin 3 zł.. Fr. Kucharski z Łętowic 2 zł., klasztor w Staniątkach 5 zł., ks. arcyb. Issakowicz 10 zł., P. Antecka 1·50 zł., rada powiatowa w Tarnowie 100 zł., P. Stan. Żaba z Zawodzia 15 zł., składka u p. Pietrzyckiej w Tarnowie 17·35 zł., P. Michnik z Bochni 2 zł., hr. J. Stadnicka z Wielkiej wsi 3 zł., Armanda Irrs z Okocima 5 zł., ks. dr. Bilczewski ze Lwowa 3 zł., Piotr. Tomżyński z Krakowa 6 zł., klasztor Reformatów w Zakliczynie 10 zł., gmina Łopoń 1·46 zł., Jan Götz z Okocima 150 zł., gmina Bielcza 3·60 zł., F. Jordan z Błonia 10 zł.. gmina Rudka 3 zł., Kazim. Denker Strzelec 10 zł., składka w Brzesku 12·80 zł., z administracji Czasu 83 zł., dr Miciński z Żabna 10 zł., Piotr Piela ze Slemienia 10 zł., składka w Szczepanowie 20 zł., ks. arcyb. Morawki 100 zł., ks. Maciej Maryniarczyk 32 zł., składka w Slemieniu przez p. Pielę 10·10 zł., browar w Okocimie składka p. Rossknechta 60 zł., rada Powiatowa w Łańcucie 10 dr. Stan. Tomik 5 zł., magistrat miasta Krosno 20 zł., Helena Klobassowa 50 zł., Ant. Jezierski 0·50 zł., Kazim. Rychlicki 0·50 zł., Jan Wawrowski 3·11 zł., gmina Niedzielska 5·52 zł, gmina Faliszowice 5 zł., ks. kan. Gabryelski 12 zł., rada powiatowa w Lisku 20 zł., z redakcji Głosu Narodu 2·95 zł., magistrat miasta Krakowa 200 zł., ks. Ant. Kutschera z Friedberga w Bawarji 5 zł.. ks. infułat Walczyński z Tarnowa 10 zł., składka w kościele w Dębnie 21·41 zł., składka w kościele w Gwoździcu 3·37 zł., gmina Charzewice 2·08 zł., ks. Franczak od siebie i parafji 21·61 zł., gmina Górka 4·65 zł., gmina Borzęcin 5·55 zł. Komitet przesyła serdeczne Bóg zapłać zacnym ofiarodawcom, którzy pospieszyli z pomocą w tak wielkiej klęsce naszej. Położenie biednych jest tem trudniejsze, że z płonących domów żadnej odzieży, sprzętów, ani wiktuałów nie uratowano. Spis złożonych dla pogorzelców wiktuałów podamy później, jak również dalszych składek pieniężnych, o które litościwe serca najgoręcej prosimy.

Ks. Rosner, Zygmunt Jordan, ks. Franciszek Słowiński.

Wojnicz 13 maja 1895 r.

Do odebrania W dyrekcji policji złożono w ostatnich dniach następujące przedmioty zualezione: 1) Notesik niewiadomej nauczycielki. 2) Trzy małe klucze. 3) Marja Koronkowa. 4) Pęk kluczy. 5) Pugilares z małą kwotą. 6) Dwie sakiewki skórzane z kilkudziesięciu centami. i parę rękawiczek zimowych. 7) Kartka zastawnicza na płaszcz. 8) Przewodnik ilustrowany. 9) Laska. 10) Książka do nabożeństwa. 11) Parasolka. 12) Kapelusz męski. 13) Trzewik damski żółty. 14) Pleed. 15) Swiadectwo moralności Fran. Zichiewicza. 16) Książka do nabożeństwa. 17) Pugilares z większą kwotą. 18) Dwie kartki zastawnicze kasy Oszczędności na obrączki i bransoletę. 19) Łańcuszek srebrny. 20) Laska. 21) Parasolka damska. 22) Książka do nabożeństwa. 23) Pugilares z większą kwotą pozostawiony w sklepie Rechta. — Do prof. dra Korczyńkiego ul. św. Krzyża 28 przybłąkał się wielki popielaty pies.

Nekrologja. Amalja z Siermontowskich Broczkowska, żona obywatela miasta Krakowa, zmarła w Krakowie 16 bm.

Franciszka z Witzlów Bandurska, wdowa po urzędniku kolei państwowej, lat 54, zmarła w Krakowie d. 15 bm.

HUMOR.

— W czem podobny doktor do kartofli?
— Bo tak doktor, jak i kartofle chowają owoce swej pracy pod ziemię.

— Pierwszem dowodem miłości jest, jeżeli ci kobieta powie, co ma ci do zarzucenia.

Nasze dzieci.
— Czy wujcio tylko warjatów leczy?
— Ależ gdzież tam, skądże ci to znowu przyszło?
— Bo tatuś mówi, ze ci co biorą wujcia za doktora to muszą być warjaci.

— Spojrzyj tylko na mego Filusia: z przodu skowyczy, że dostał wały, a z tyłu z radości macha ogonem, że już minęło!

— Nareszcie posiadam dowody, że mnie oszukujesz!
— Ja ciebie? To ty mnie oszukujesz! Czyś mi nie przyrzekł na tydzień wyjechać, a nagle wracasz już nazajutrz!

W podróży. — Aby tak wielkie miasto zwidzic w dwa dni, jakże się państwo urządzacie?
— O... sposobem najprostszym. Jest nas troje: Moja żona zwidza kościoły, corka galerje i muzea, a ja — kawiarnie i restauracje. Wieczorem się schodzimy i komunikujemy sobie nasze wrażenia.

— Panie Grek, niech mi też pan powie, jak się po turecku nazywa łosoś?
— Pan nie potrzebujesz zawruczycz komu głowe ze szledzem.

Źle zrozumiana galanterja.
Podlotek do brata. — Wyobraź sobie, spotkałam na dworcu kolei żelaznej twego przyjaciela Alfreda. Biedak, musi być bez grosza, bo prosił mię, żebym mu dała do niesienia mój pakiet.

Co to jest odwaga? — Jeżeli kawaler oddaje wizytę w rodzinie, gdzie jest pięć dorosłych córek.

OSTATNIA POCZTA.

Wczoraj w parlamencie dep. Roszkowski zapytywał jak będą na przyszłość opodatkowane należytości komisyjne wyższych urzędników. Szef sekcji Böhm-Bawerk odpowiedział, ze rząd zamierza w drodze rozporządzenia uregulować różnice pomiędzy rozmaitemi dodatkami komisyjnemi. Dodatki mające charakter dodatków aktywalnych, podlegają opodatkowaniu: dodatki obciążające, jak n. p. w służbie dyplomatycznej, nie będą opodatkowane. Reprezentant rządu dodaje w końcu, że i co do duchownych bierze się w rachubę minimum egzystencji i że ani duchowni, ani oficerowie rezerwy nie będą pokrzywdzeni przez reformę podatkową. (Oklaski).

O hr. Gołuchowskim *N. Fr. Presse* pisze w ten sposób: „Imię hr. Gołuchowskiego nie było dotychczas łączone z przesileniem ministerjalnem. Polska narodowość jego nie stanowiła wprawdzie pod tym względem żadnej przeszkody, ponieważ hr. Gołuchowski dotychczas nie brał wcale udziału w wewnętrznej polityce austrjackiej i nawet w Izbie panów, do której należy, pokazywał się nadzwyczaj rzadko, a pochodzi z rodziny, która zawsze jak najżywiej odczuwała poglądy panujące w domu cesarskim. Wobec pełnych zaufania stosunków, jakie rząd austrjacki utrzymuje z Niemcami i z Rosją, można z całą pewnością przypuszczać, że wybór mouarchy padnie na takiego ministra spraw zagranicznych, który może liczyć na zaufanie i życzliwość w Berlinie i w Petersburgu. Już sam fakt zatem, że hr. Gołuchowski wybrany został na ministra, może być uważany za pewny dowód, że jego polska narodowość nie da powodu do żadnych politycznych konsekwencyj“.

N. W. Tagblatt donosi w ostatnim numerze, że prezes ministrów węgierskich, baron Banffy, wraz z ministrem *a latere*, baronem Josiką, był przyjęty przez cesarza na dłuższej audjencji. W kołach, bliżej obznajmionych z sytuacją, utrzymują, że owo posłuchanie, jeżeli nie zakończy przesilenia, to w każdym razie zbliży je ku rozwiązaniu, które ze stanowiska węgierskiego można uważać za pomyślne (?). Po audjencji obydwaj ministrowie udali się do węgierskiego pałacu ministerjalnego przy Bankgasse. Następnie baron Josika wrócił do Burgu, celem stwierdzenia niektórych szczegółów, dotyczących rozwiązania. Zdaje się, że w tych dniach będzie publicznie ogłoszone sprawozdanie. Tyle *Tagblatt*.

Rokowania między Chinami a Japonją, nad dodatkowemi punktami traktatu, toczą się dość szybko, ale jeszcze daleko do stanowczego załatwienia. Zatrzymanie portów: Arthur i Wei-hai-wei, jako gwarancję wypłaty kontrybucji przez Chińczyków, daleko prędzej osiągnie cel, aniżeli powolne ściąganie wojsk z półwyspu Liao-tung, chociaż to ostatnie byłoby połączone z mniejszym kosztem. Utworzenie kontroli europejskiej nad komorami chińskiemi, wywołało w urzędowych kołach chińskich wielkie niezadowolenie, gdyż owa kontrola osłabiłaby wpływ rządu a nawet według ustaw chińskich mogłaby wstrzymać wypłatę kontrybucji.

Telegramy
własne *„Głosu Narodu“*.

Wiedeń 18 maja (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Inspektor szkolny krajowy we Lwowie, Samolewicz, zostaje pensjonowany z tytułem radcy dworu; profesor spaństwowej wyższej szkoły realnej w Krakowie, Zaleski, mianowany krajowym inspektorem szkolnym.

Wiedeń 18 maja (rano). (Z Rady państwa). W Izbie poselskiej na wczorajszem posiedzeniu zaiuterpelował Meuger ministra w sprawie utworzenia pragmatyki służbowej dla urzędników kolei żelaznych i uregulowania stosunków płacy i pensjonowania tychże.

Wiedeń 18 maja (rano). Przy uzupełniających wyborach ośmiu wydziałowych w wiedeńskiej Radzie gminnej, wybrano ośmiu antysemitów. Z tych dwóch otrzymało przeszło 70 głosów, wobec czego mogą liczyć antysemici na pewno, że przy wyborze prezydenta miasta w przyszłym tygodniu będą mieli tyleż głosów za Luegerem, a jak wiadomo. do wyboru burmistrza potrzeba najmniej 70 głosów.

Budapeszt 18 maja (rano). Według *Budapester Corresp.* miał nuncjusz Agliardi telegrafo

wać do magnatów węgierskich, iż stanowisko jego jest dziś silniej niż kiedykolwiek ugruntowane.

Wiedeń 18 maja (rano). *Wiener Ztg* ogłasza pismo cesarskie w tonie wielce łaskawym, zawierające przyjęcie dymisji Kalnokyego; pismem tem monarcha wyraża mu wielkie uznanie i obdarza go brylantami do wielkiej wstęgi rderu św. Szczepana.

Wiedeń 18 maja (rano). (rano). Lubo nie ojawiła się jeszcze w dziennikach rzędowych nominacja Agenora hr. Gouchowskiego, słychać, że jeszcze zisiaj obejmie on kierownictwo urzęu spraw zagranicznych.

Budapeszt 18 maja (rano). *Budapester Coresp.* zapewnia, że mianowanie Gołuchowskiego anclerzem państwa było postanowionem jeszcze 3 maja.

Berlin 18 maja (rano). Ambasada austroęgierska została wczoraj urzędownie zawiadoioną o nominacji Gołuchowskiego następcą Kalnokyego.

National Zeitung pisząc o nowo mianowaym kanclerzu austrjacko-węgierskim, powiada iędzy innemi, że Gołuchowski ojciec, jako naiestnik, spolonizował Galicję. Syn jego należy o tych Polaków, którzy występują za zgodą Rosją. Co zaś do jego usposobienia względem Niemiec i Włoch, to się dopiero wkrótce każe. Wreszcie co do przekonań klerykalych, nie stoi Gołuchowski w tyle za Kalokym.

Vossische Zeitung uważa Agenora Gołuchowskiego tuzinkowym dyplomatą, który mógł dobrze spełniać obowiązki na małoznaczących stanowiskach. W trójprzymierzu przyjęto jego nominację z najrozmaitszemi uczuciami. Wedle tego organu, francuska żona Gołuchowskiego powinna była być dostateczną przeszkodą do osiągnięcia urzędu wspólnego ministra Austro-Węgier. Inni mężowie stanu — powiada *Vossische Ztg* — byliby nam stokroć sympatyczniejsi; jednakowoż będziemy się cieszyli, jeżeli się nie sprawdzą nasze tajemne obawy.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung mówi o Gołuchowskim z wielkiem zastrzeżeniem, nie widzi wszelako w jego nominacji podstawy do obaw na przyszłość.

Paryż 18 maja (rano). Dzienniki francuskie wyrażają się o Gołuchowskim przyjaźnie, ale nominację jego przyjęły zimno.

Rzym 18 maja (rano). *Riforma* umieszcza obszerną bjografję Agenora Gołnchowskiego, przepełnioną pochwałami dla nowego kanclerza austro-węgierskiego.

Zofja 18 maja (rano). Stambułow wyjeżdża przyszłym tygodniu do Wiednia.

Waszyngton 18 maja (rano). Między Japonją mocarstwami europejskiemi załatwiono wszelkie kwestje sporne w jak najlepszy sposób.

Wiedeń 17 maja (w połud.) Hr. Gołuchowski konferował już z ministrami Banffym i Josiką. Jego nominacja na stanowisko kanclerza państwa jest zupełnie pewną. a Koło polskie wita ją jako dowód zaufania cesarza do lojaności Polaków. Niedawno temu monarcha porozumiewał się z Gołuchowskim, aby mu powierzyć na przypadek ustąpienia ks. Windischgraetza prezydenturę w gabinecie.

Belgrad 17 maja (w połnd.) Minister spraw zagranicznych stanowczo zaprzeczył pogłosce o zamiarze rządu serbskiego zredukowania kuponu od pożyczki.

Cetynja 17 maja (w południe). Ratyfikowano konwencję pocztową między Austro-Węgrami a Czarnogórą.

Zofja 17 maja (w połud.) Wszystkie kaucje, złożone dotychczas przez Stambułowa, wynoszą niż 400.000 franków. Ostatnie 80.000 fr. złożył n za byłego prefekta Lubanowa, aby go puszczono na wolność. Stn studentów gimnazjalnych, którzy d. 1 maja wzięli udział w uroczystości socjalistycznej, zostali ze szkół wydaleni.

Petersburg 17 maja (w połud.) Cholera na Podolu całkiem wygasła, ale panuje jeszcze na Wołyniu.

Madryt 17 maja (w południe). Tutejszy *Imparcial* otrzymał depeszę z Hawany o świetnem zwycięstwie odniesionem przez wojska hiszpańskie nad powstańcami w okolicy Christo. Depesza urzędowa zapewnia także, że koło Guatafrana wojsko pobiło złączone oddziały powstańcze braci Maceo, zabijając im 47 ludzi. (Nie wielka musiała to być bitwa. *Przyp. Red.*) Ze strony hiszpańskiej padł podpułkownik Bosch, a prócz niego jeden kapitan, dwóch poruczników, 11 żołnierzy, a 31 żołnierzy jest rannych.

Londyn 17 maja (w południe). Z Majungi donoszą, że w porcie tamtejszym jest zgromadzonych 18 transportowych okrętów francuskich. Przednie straże Francuzów dotarły już do Besevy.

Petersburg 17 maja. *Torg. Prom. Gazeta* donosi: Producenci i przemysłowcy naftowi podpisali umowę, na mocy której pierwsza i druga grupa oraz partja międzynarodowa zlewają się w jeden ogólny związek. Tym sposobem osiągnięte zostało porozumienie przemysłowców naftowych w celu ostatecznego zorganizowania związku i zabezpieczenia prawidłowego eksportu produktów naftowych na rynki zachodnie i wschodnie.

Peterburg 17 maja. *Praw. wiestn.* podaje niektóre przepisy, dotyczące podziału wsparć dla literatów z funduszu 50.000 rubli. Pensje stałe mają być wypłacane tylko zaszczytnie znanym literatom. Działalność rozpoczyna się od maja. W pierwszym roku na pensje obraca się czwarta część 50.000 rs., w następnych latach przeznacza się na to 3/5 tej sumy, a reszta obraca się na wsparcia jednorazowe.

Wiedeń 18-go maja. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 400·2, Laenderbank 281·75, Staatsbahn 430·87, Lombardy 103·12.

Gospodarstwo i handel.

Kolej Rozwadów-Przeworsk. Na onegdajszem posiedzeniu komisji kolejowej odpowiedział minister hrabia Wurmbrand na interpelację hrabiego Hompesza co do budowy kolei lokalnej z Rozwadowa do Przeworska. Minister oświadczył, że rząd uwzględnia należycie wszystkie rezolucje, domagające się budowy nowych koleij, wszelako musi zachować pewną rezerwę, gdyż każda budowa kolei zależy od rozmaitych warunków, co do których, jak naprzykład co do przyczynienia się stron interesowanych do budowy kolei, rząd nie ma żadnej ingerencji. Żadną miarą jednak nie przyjmuje rząd ze strony Izby rozkazów co do budowy kolei. To odnosi się także do linji z Rozwadowa do Przeworska, co do której nie można sobie jeszcze wyrobić ostatecznego sądu, jakie będą koszta tej budowy, a nadto nie ma jeszcze podstaw technicznych. Kolej, o której mowa, należy, zdaniem ministra, do tych, które tworzą trójkąt, nie będzie się opłacać, a pod względem wojskowym nie ma żadnej wartości, gdyż nie dotyczą wcale linij wymarszowych (*Aufmarschlinien*). Nadto leży ona bezpośrednio nad granicą rosyjską i dlatego łatwo może być zburzoną. W tym wypadku rząd nie może ponieść żadnych ofiar finansowych, mimo to jednak minister nie traci nadziei, że projekt budowy tej kolei da się urzeczywistnić.

Na to oświadczył p. Szczepanowski, że nie chce wprawdzie na razie, ze względu na całe przedłożenie o kolejach lokalnych, podnosić trudności, zastrzega sobie jednak zaznaczenie stanowiska w Izbie. Kolej do Chodorowa i kolej Rozwadów-Przeworsk uchwalone zostały w Sejmie wrar z kolejami lokalnemi, muszą też równocześnie być załatwione.

Hr. Hompesz oświadczył, że odpowiedź ministra zupełnie go nie zadowoliła i zapowiedział w imieniu swojem i Koła w Izbie przy dyskusji budżetowej energiczne wystąpienie przeciwko takiemu pojęciu rzeczy przez ministra handlu, mianowicie zaś zapowiedział domaganie się większego uwzględnienia uchwał sejmowych.

W Stanisławowie odbędzie się dnia 5 czerwca powiatowa wystawa bydła gospodarskiego.

Losowania. Losy kredytowe ziemskie. Przy onegdajszem ciągnieuiu główna wygrana 45.000 złt. padła na serję 2421 nr. 34, druga 2000 złr. s. 3734 nr. 2.

Węgierskie losy hipoteczne główna wygrana 50.000 złr. na serję 2860 nr. 97, druga 1500 złr. na ser. 1458 nr. 26.

Węgierskie losy prem. główna wygrana 120.000 złr. na s. 2559 nr. 9, druga 12.000 złr. s. 3166 nr. 58, trzecia 5000 złr. s. 207 nr. 26.

Serbskie losy tytoniowe główna wygrana 40.000 fr. s. 9711 nr. 12, druga 1000 fr. s. 1883 nr. 29, trzecia 500 fr. s. 4434 nr. 28.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 17 maja.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, gdyż dla braku kupujących żadne prawie tranzakcje miejsca nie miały, tak, że notowane ceny są raczej nominalne.

Płacono pszenicę białą 8·20 do 8·60; czerwoną 8·— do 8·50 złr.; żółtą 8·— do 8·50 złr.; żyto 6·50 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na kaszę 6·— do 6·35 złr.; owies 6·50 do 7·10 złr.; rzepak —·— do —·— złr. Koniczyna czerwona —·— do —·— złr., biała —·— do —·— złr.; tymotka —·— do —·— złr.; wyka 5·50 do 6·— złr.; bób —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Berlin 17 maja. Na targu jaj ceny płacone obecnie wynoszą 2.15 mar. do 2.20 mar. za kopę, przy potrąceniu dwóch kop na skrzyni

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan B. w Radymnie. O ile skarga była charakterystyczna, o tyle list nie zawierał nic szczególnego i dla tego nie mogliśmy go umieścić. Rękopisów nigdy nie zwracamy, bo gdybyśmy w takie rzeczy chcieli się bawić, musielibyśmy założyć w tym celu osobny magazyn i utrzymywać w nim najmniej dwóch urzędników. Zresztą w nagłówku naszego pisma jest wyraźnie zastrzeżone, że: „Rękopisów redakcja nie zwraca". — O pamięć na przyszłość prosimy.

Wpan P. w Zabierzowie. Nie otrzymaliśmy żadnego listu, więc nie wiemy czego szan. Pan pragnie.

Wpan Szymon Z. w Krakowie. Nie pojmujemy, dlaczego miałoby to gniewać Szanownego Pana. Jeżeli ów żyd nazwał nasz dziennik nie *Głosem*, lecz *Rykiem Narodu*, to złożył tem tylko dowód, że zadanie, jakie spełniamy, należycie pojmuje i ocenia. Naród nasz w rzeczy samej ryczy, bo go przecie żydzi na wszystkich polach zarzynają.

Wpan Stefan Tyzka w Nowodworzu, o. p. Tarnów. W tej sprawie żadną miarą nie możemy pośredniczyć, bo czasu nie mamy. Najlepiej zgłosić się do Szkoły Sztuk pięknych.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. G. Kurth z Wiednia. R. Fister z Lindan. R. Cuhn z Wrocławia. Dr E. Zentzytsky z Opawy. J. Hnasirewicz z Witkowic. K. Stepmüller z Witkowic. Hr. Czonowki z Nicei. E. Jastrzębski z Dębna. J. Pieniążek z Dembicy.

Hotel Saski. B. Kruczowski z Łańcuta. J. Korn z Żywca. J. ks. Jabłonowska z Bursztyna. H. Zajfert z Brzezia. Z. Skłodowski ze Staniszyc. J. Chyliński z Ojcowa.

Hotel Drezdeński. M. ks. Ogińska z Bobrka. H. Laufer z Berna M. B. Kardos z Fium. I. Steiner z Jagerndorfu. Fr. Domes z Ołomuńca. Ks. Kok z Berna M. J. Anlegk z Ołomuńca. R. Zapletal z Ołomuńca. E. Pusch i F. Lachnik z Oołomuńca. M. Schnitzer z Berlina.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 maja — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 50	Anglobank	172 50
srebrna	101 45	Union	332 75
4% złota	123 30	Bankverein	164 25
4% koronowa	101 55	Akcje Länderbank	281 75
Akcje bank. aust.-w.	1074	„ kol. Kar. Lud.	222 —
„ kredytowe	400 10	„ „ lwowsko-czerniow.	327 50
Londyn	122 —	„ „ połudn.	103 —
Napoleony	9 67	Elbenthal	292 50
Dukaty	5 72	Nordbahn	3645
Marki	59 60	Staatsbahn	431 50
4% Renta węg. kor.	99 20	Alpin	85 80
4% „ „ złota	122 90	Akcje tytoniowe	239 —
Losy prem. węg	160 75	Ruble	131 25
Losy tureckie	84 75		

Berlin 17 maja.

Banknoty austr.	167 65	4% Listy likw. pols.	69 20
Krótki Wiedeń	167 60	Renta włoska	89 20
Banknoty ros.	220 40	Akcj. austr. kred.	247 —
Listy zast. pols.	219 50	Ultimo Ruble	220 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Piwo butelkowe Pilzneńskie z browaru mieszczańskiego po 15 ct. Okocim-skie po 10 ct. Zastaw na butelkę po 3 ct., — poleca handel **Edmunda Klimka** w Krakowie, Rynek gł., przy linji A-B.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

MAŚĆ NA PIEGI
niezawodny a nieszkodliwy środek przeciw plamom, piegom, opaleniu i t. d.
Cena słoika 50 centów.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

NOWO OTWORZONY
magazyn konfekcyj damskich
Rynek główny Nr. 9, I-sze piętro,
J. D. Rowiński
naprzeciw kościoła św. Wojciecha

poleca Szanownej P. T. Publiczności we wielkim wyborze

Peleryny, Żakiety, Okrywki, Płaszcze od deszczu i kurzu,
Kostjumy, również i płaszczyki dziecinne.

Przytem nadmieniam, że towar sprowadzam z pierwszych renomowanych pracowni, w doborowym towarze i w najmodniejszych fasonach. 1922

Z wysokim szacunkiem **J. D. ROWIŃSKI.**

Krajowe Towarzystwo Handlowe
w Krakowie, Rynek główny Nr. 26
przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem
na 6 proc. wkładki oszczędności
tudzież dalszą
subskrybcję na udziały
pięćdziesiąt koronowe.
10 procent dywidendy wypłaca za rok 1894.
1930 DYREKCJA.

M. Beyer i Spółka
w Krakowie, Sukiennice, Nr. 12—14,
Skład płócien i bielizny gotowej
otrzymali
na sezon wiosenny i letni
ŚWIEŻE
bluzki i parasolki damksie i dziecinne
1954 11 14
w bardzo wielkim wyborze.

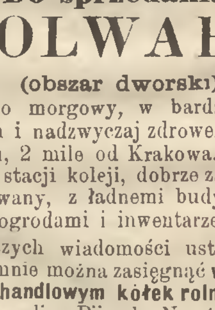
Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność i swych P. P. Odbiorców, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem

SKLEP
z mojemi fabrycznemi wyrobami masarskiemi i wędlinami
w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 2,
w domu Wnej Gralewskiej
i polecam wszelkie swojskie wyroby w zakres masarstwa wchodzące jako to:
Wielki wybór znanych z dobroci nieulegających zepsuciu
świeżych szynek
kiełbasy, głowizny, salami, salcesony, kabanosy, kiszki pasztetowe, ozory wędzone i gotowane i t. p. wszystko świeże, najsmaczniej wykonane.
Szmalcu przedniego i Słoniny wielki wybór.
Wszelkie zamówienia przyjmuję. — Ceny możliwie niskie. — Wysyłki na prowincję uskuteczenia się najakuratniej według zlecenia.
Z poważaniem
2110 2–4 **Wojciech Dutkiewicz**
masarz wyrobów zdrowotnych.

Magazyn Mebli
LUDWIKA CHOMIAKA
TAPICERA,

w Krakowie, ulica Wiślna Nr 3,
21—52 poleca 1656
Wielki Wybór Mebli.
Wszelkie Wyroby Tapicersko - Dekoracyjne,
gotowe materace, portjery i materje meblowe.
Przyjmuje i wykonuje zamówienia także na prowincję.
Ceny najprzystępniejsze. Wykonanie punktualne i staranne.

Żegiestów w Galicji nad Popradem,
stacja pocztowa i telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.
Lekarz zdrojowy **Dr. Wł. Hojnacki.** 2107 2–10
Pora kąpielowa trwa od 20-go maja do końca września.
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **popradowe.**
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.

Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

Do sprzedania:
FOLWARK
(obszar dworski)
80-cio morgowy, w bardzo pięknem i nadzwyczaj zdrowem położeniu, 2 mile od Krakowa, niedaleko stacji kolei, dobrze zagospodarowany, z ładnemi budynkami, ogrodami i inwentarzem.
Bliższych wiadomości ustnie lub pisemnie można zasięgnąć **w Związku handlowym kółek rolniczych.**
2—2 ulica Pijarska Nr. 4. 2107

NAUKI KROJU
podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, okryć, żakietek, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką dokładnością.**
Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące. 1882
L. ŁATKIEWICZOWA
Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr.

Kręgle i Kule do Kręgli
z drzewa
„Lignum sanctum“
polecają 1953
po najtańszych cenach
Reim i Friedrich
Linija A-B Kraków Rynek 37.

TEATR MIEJSKI
w Krakowie.
W Sobotę dnia 18-go bm.
System p. Ribardier
komedja w 3 aktach z francusk.
(NOWOŚĆ).
Początek o godz. 7½, koniec o 10½ wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9 – 1 i od 3–8 wieczorem.

Największy i jedynie f chowy skład maszyn do szycia M. NIEMETZ, mechanik,
Kraków, Sukiennice L. 30,

Kraków, Sukiennice L. 30,
Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w 1878-cim roku

Zaraz do umieszczenia:
1) **Francuzka** nauczycielka muzykalna z niemieckim. 2) **Francuzka** demi—gouvernante. 3) **Francuzki** na czas wakacyj. 4) **Angielki** nauczycielki muzykalne, posiadające język niemiecki, rysunki, malarstwo. 5) **Bona** francuzka. 6) **Francuzki** na czas wakacyj.
Wiadomość w biurze *Ludmi[…] z Gidlińskich Skowrońskiej* w Krakowie, ul. Krupnicza […]
2121 1—3

Do sprzedania […]
Realność przy plantach i **ośm** parcel w V dzielnicy, podatnyc[h] na warsztaty, pod przystępne[mi] warunkami, pośrednictwo wyłącz[o]ne — Wiadomość codziennie o[d] 12 do 3, ul. Garbarska l. 10, mieszkania Nr. 3,— Tamże wiadomość d[la] pp. Właścicieli realności **o r[…]nowanym zarządcy domów.**

Jeszcze tanie
PARCEL[…]
budowlane, frontowe,
do sprzedania przy nowo za[…]twierdzonych i otwartych ulica[ch] Trzeciego maja, Blichowej Nr 10
Wiadomość na miejscu [u] właściciela i w kantorze [p.] **W. Bujańskiego.** *Hotel Drezdeński.* 2123 1—3

PIEGI
plamy wątrobiane i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **Ambra-Cremu.**
Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct.
Główne składy *dla Lwowa:* apt. pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera;** *dla Krakowa:* apteki **W. Redyka i Eug. Hellera.** 1843

Apteka realn[…]
w Krakowie
położona **na Kazimierzu,** je[…]
do sprzedania.
Bliższa wiadomość u W[…]
Dra Skalskiego *w Sambor[…]*
2015 9—12

Lód
dla chorych
dostać można **w każdy[m] czasie**
2116 1—1
również w noc[y]
w aptece pod Koroną
(firma Józef Trauczyńsk[i])
Józefa Sleczkowskiego
w Krakowie, Rynek […]